

MIESIĘCZNIK  
DŁA  
RODZIN KATOLICKICH



POD  
OPIEKĄ  
ŚW.  
JÓZEFA

# KALENDARZ LITURGICZNY

## na miesiąc Lipiec

Miesiąc poświęcony czci N. M. P. z Góry Karmelu — Szkaplerznej.

Intencja: Modlitwa o dobre powołania kapłańskie.

1. Czwartek: Przenajdroższej Krwi P.J. I kl. — Salve Regina.
2. Piątek: Nawiedzenie N.M.P. — II. kl. Św. Ottona. Abs. Gen., 1, 3, 4, 5. **Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa.**
3. Sobota: Św. Leona II. Pp. W. Anata. 3, Salve Regina. **Nabożeństwo do Niepokalanego Serca N. M. P.**
4. **Niedziela 7. Po Św. Rocznicą Poświęcenia kościoła katedralnego na Wawelu — I. kl. św. Teodora, 3.**
5. Poniedziałek: św. Antoniego M. Zachariasza W., Filomeny P.
6. Wtorek: Oktawa ŚŚ. App. Piotra i Pawła.
7. Środa: ŚŚ. Cyryla i Metodego BB. WW. **Zaczyna się nowenna do M. B. Szkaplerznej.**
8. Czwartek: Ś. Elżbiety Kr., Prokopa M.
9. Piątek: Bł. Joanny Skopelli, Zak. Karmel., Weroniki P.
10. Sobota: ŚŚ. Siedmiu Braci Mm. 3, Salve Regina.
11. **Niedziela 8. Po Św.: Ś. Piusa I. Pp. M. 3. Nabożeństwo brackie do św. Józefa.**
12. Poniedziałek: Ś. Jana Gwalberta Op.
13. Wtorek: Przeniesienie św. Teresy od Jezusa, św. Anakleta Pp. M.
14. Środa: Św. Bonawentury B. W. DK.
15. Czwartek, **Wigilia: (Post Zakonny)** św. Henryka Ces. W., Salve Regina. (Od południa tegoż dnia aż do północy dnia następnego w kościołach i kaplicach publicznych Karmelitańskich **Odpust Zupełny „Toties quoties”**, tj. Tyle razy, ile razy odwiedzają wierni te kościoły i odmówią na intencję Ojca św. i Kościoła 6 Ojciec nasz, 6 Zdrowaś i 6 Chwała Ojcu... Tego samego odpustu dostąpić mogą członkowie bractwa karmelitańskiego w swoim kościele parafialnym, o ile w miejscowości nie ma kościoła lub kaplicy karmelitańskiej).
16. **Piątek: Wspomnienie N. M. P. z Góry Karmelu — I. kl. —** (W kościołach karmelitańskich błogosławieństwo Papieskie połączone z odpustem Zupełnym. W czasie oktawy w dniu dowolnie obranym Odpust Zupełny dla 1, 4. Wierni, którzy są obecni w czasie oktawy M. B. Szkaplerznej przynajmniej 4 razy na śpiewaniu oficjum (Jutrznia i Laudes) dostąpią odpustu zupełnego).
17. Sobota: Św. Aleksandra W. 3, Salve R.
18. **Niedziela 9. Po Św. Bł. Szymona z Lipnicy W., św. Kamila de Lellis W. 3.**
19. Poniedziałek: Św. Wincentego à Paulo W.
20. Wtorek: Św. Eliasza Proroka. I kl., Bł. Czesława W. Abs. Gen., 3.
21. Środa: ŚŚ. Andrzeja i Benedykta polskich pustelników.
22. **Czwartek: (Man. P. K. W. N.) Św. Marii Magdaleny.**
23. Piątek: Oktawa M. B. Szkaplerznej, ŚŚ. Apolinarego i Apoloniusza.
24. Sobota: Wigilia św. Jakuba Ap., Bł. Teresy i Tow. Karmelitanek bosych, Mm. Bł. Kingi Kr., św. Krystyny M. 3, Salve Regina 1.
25. **Niedziela 10. Po Św. Św. Jakuba Ap. II kl. — Krzysztofa M. Nabożeństwo do Boskiego Dziec. Jezus, 2. 3, 4, 5.**
26. Poniedziałek: Św. Anny Matki NMP. II kl. — 1.
27. Wtorek: Oktawa św. Eliasza Proroka. Św. Natalii M.
28. Środa: ŚŚ. Wiktora I. i Inocentego I. Pp. Mm.
29. Czwartek: Św. Marty P., Urbana II. Pp. M.
30. Piątek: Bł. Jana Soreth W., Zak. Karmel., ŚŚ. Abdona, Senena i Rufina, Mm.
31. Sobota: Św. Ignacego Loyoli W., 3, Salve Regina.





## Modlitwa w życiu św. Józefa

Modlitwę uważamy nierzadko za jakiś dość ciężki obowiązek, o którym często zapominamy. Nie budzi ona w nas większego zainteresowania i nawet w czasie jej odprawiania schodzi na dalsze pole uwagi. Jakże często pod koniec modlitwy stwierdzamy, żeśmy o wszystkim myśleli, ale nie o modlitwie. Stąd te częste nasze oskarżenia na spowiedzi: zapomniałem pacierza, odmawiałem modlitwy z roztargnieniem. Modlitwy nie uważamy za coś istotnego dla naszej duszy tak jak np. pokarmu dla ciała, lub powietrza dla płuc. Bez powietrza dusimy się. Podobnie i bez modlitwy atmosfera naszego wnętrza staje się duszna. Dusza nie ma czym oddychać. Duch nasz nie może nawiązać i utrzymywać łączności z niebem, z Bogiem — kochającym nas Ojcem naszym. Zacieśnia się, ogranicza do spraw czysto ziemskich, karleje, robi mu się ciasno, brak mu powietrza.

Całe życie się zmienia, gdy wkroczy weń czynnik modlitwy jako coś istotnego, koniecznego, a równocześnie ukochanego.

Spójrzmy na św. Józefa. Nie możemy się tu zastawiać wymówką: wówczas nie było co robić, to się modlił; dziś nie ma czasu na modlitwę, modlitwa mi chleba nie da. Wszak wiemy, że św. Józef był robotnikiem zarabiającym ciężką pracą na utrzymanie Rodziny. Mimo to wypełniał jak najsumienniejsze swe obowiązki religijne, a zwłaszcza obowiązek modlitwy. Znajdywał czas, by każdego poranku ofiarować czynności całego dnia Bogu, by pamiętać o Nim wśród zajęć i by Mu podziękować za wszystko wieczorem. Miał czas, by odbywać corocznie przepi-

sane pielgrzymki do miasta świętego Jerozolimy, by tam złożyć hołd swemu Panu. Szedł w dni Bogu poświęcone do świątyni, by posłuchać wykładu Pisma św. i uczestniczyć w ofierze. Mimichodem, drugoplanowo został piórem Ewangelisty „przychwycony“ na wiernym wypełnianiu Zakonu. Zapewne więc i Wieczerzę Paschalną spożywał corocznie wraz z innymi, modląc się wtedy słowami Hallelu (zbiór odpowiednich psalmów) i wielbiąc Boga za dobrodziejstwa i opiekę okazaną swemu narodowi. Można by o tym pomyśleć przy naszych świętach narodowych. Wdzięczność za wyświadczone dobrodziejstwa narodowi sprowadza nowe łaski dla ojczyzny. Nie wstydził się, będąc mężczyzną w sile wieku, iść pielgrzymką do Jerozolimy i wraz z innymi pątnikami śpiewać z zapalem psalmy — pieśni religijne. Psalmy znał dobrze na pamięć i zapewne często śpiewał je sobie wśród ciężkiej pracy. Nie znał co to przekleństwa i narzekanie. Modlitwa chroniła go od tego. Wznosił często myśl do Boga, przyjmując wszystko od Niego — a więc i ciężki móżół pracy. Wiedział, że życie to nie raj. Raj człowiek utracił i miał iść do niego przez trud ofiarowany w modlitwie. Rodzice — jak nazywa Ewangelia Marię i Józefa — razem z Dzieciąciem zanosili modły do Boga. Jakżeby się przydała dziś ta spójnia dla naszych rodzin. Nie byłoby tyle rozterek w rodzinie, gdyby się cała rodzina łączyła we wspólnej modlitwie. Nie wstydzmy się wspólnego pacierza, wspólnej koronki, wspólnych godzinek. Modlitwa łączy nas wzajemnie i łączy nas z Bogiem.

Można by jeszcze usłyszeć zarzut: łatwo się było św. Józefowi modlić, uczuwać łączność z Bogiem, skoro miał Jezusa-Boga zawsze przy sobie. Miał zawsze przy sobie, ale zdaje się wiara — będąca czymś istotnym w każdej modlitwie — przechodziła u niego bez porównania większe próby, niż wiara nasza. Z tym Jezusem-Bogiem musiał uchodzić przed złością ludzką do obcych krain; musiał pracować, by Mu zapewnić utrzymanie, a gdy usłyszał o Jego posłannictwie, o tym, iż potrzeba żeby był w sprawach Ojca swego, Józef nie rozumiał, co On mówił. Św. Józef nie znał jeszcze modlitwy Pańskiej „Ojcze nasz“ i nie miał na poparcie swej wiary i modlitwy Męki Jezusa, nie oglądał cudownego rozwoju Kościoła poprzez długie stulecia. A jednak zaufał Bogu całkowicie, do Niego się często zwracał w kornej i gorliwej modlitwie. Modlitwa była w jego życiu czymś istotnym. Bez niej nie mógł żyć. Przez nią uświęcał swą ciężką i móżolną pracę. Dzięki niej pamiętał, że żyje na ziemi, ale że nie na niej kres wszystkiego. Pot i trud



dnia upalnego wiodą do szczęśliwej przyszłości, byle były ożywione myślą o Bogu, wzniesieniem serca do Boga, modlitwą.

To tylko kilka myśli o modlitwie w życiu św. Józefa w zestawieniu z naszą modlitwą. Życie modlitwy św. Józefa było na pewno obfitsze, bogatsze i głębsze, niż sobie to wyobrażamy. A mówiąc o rodzaju, długości i jakości modlitwy św. Józefa, nie prędko tu przesadzimy. Raczej musimy przyjąć ten obraz życia modlitwy św. Józefa za ułamkowy i niecałkowity. Jedno tu ważne — zachęta, by Go naśladować, by modlitwa ożywiała całe nasze życie, uświęcała pracę.

O. Eliaś od M. Bożej k. b.

## Wychowanie religijne dziecka<sup>1)</sup>

### Wychowanie przez matkę — wychowanie w pierwszym okresie dzieciństwa

Wychowanie religijne dziecka jest najtrudniejsze ze wszystkich, gdyż rozchodzi się tutaj o wprowadzenie do najwyższych tajemnic: Bóg, dusza, sumienie. A to są pojęcia najbardziej oddalone od zmysłów. A jednak wychowanie religijne dziecka jest najłatwiejsze, gdyż dziecko wzrokiem, inteligencją, wrażliwością wchłania wszystko, co do niego mówimy. Po chrzcie św. dusza malutkiego chrześcijanina jest w stanie łaski. Matka jest dla dziecka najbliższą, najdroższą istotą, którą rozpoznaje i kocha.

### B Ó G

#### Tajemniczy wpływ — przebudzenie

Dziecię przyszło na świat. Rodzice już obrali dla niego drogę życia — prawdę — życie w prawdzie. Będzie chrześcijaninem.

Postanowienie jest rzeczą łatwą. Również łatwo wycisnąć znamię chrześcijanina.

Ale dla rodziców religijnych lub po prostu logicznie myślących, jakież wynikają z tego następstwa? Jakich podjęli się obowiązków? Kiedy i jak powinni je wypełnić?

Powinnością ich jest rozbudzić święty instynkt zaszczerpiiony w duszę dziecka przez Stwórcę; domagać się, by instynkt ten zakwitł w duszy całą duszą. To znaczy wprowadzać dziecko

<sup>1)</sup> „L'education religieuse de l'enfant“ — J. Burret — La bonne presse — Paris. — Wybrane ustępy.

stopniowo w prawdy i obowiązki chrześcijanina, starać się, aby te obowiązki coraz więcej i coraz lepiej umiłowało i pragnęło, tak aby w końcu z pomocą łaski Bożej, dziecko przyjęło na siebie te obowiązki, które przedtem rodzice wzięli na siebie wobec dziecka.

Słowem, niejedni czytelnicy może pomyślą, że obowiązkiem rodziców jest przygotować od pierwszych chwil doskonałego chrześcijanina, jakim ma stać się dziecko, doszedłszy do wieku dojrzałego.

No tak, z pewnością, wykształcenie jest przygotowaniem do życia. Lecz życie? Czymże ono jest? Kiedyż się ono zaczyna?... Mówi się nieraz i postępuje tak, jak gdyby całe życie mieściło się w tych nieokreślonych latach dojrzałości; jak gdyby dzieciństwo i lata młodości i różne ich okresy, nie były również częścią życia, z których każda ma swój własny ideał i swoje właściwe obowiązki i właściwą za nie odpowiedzialność.

Jest przeto obowiązkiem religijnym wychowawców, a w pierwszej linii przede wszystkim rodziców, gdy zaczynają wychowywać dziecko, uświadomić sobie ideał chrześcijanina w każdym okresie dzieciństwa. Jest to zresztą najlepszy, a nawet jedyny sposób, zapewnić dziecku na przyszłość możliwość stopniowego postępu na tej drodze, po której rodzice mają obowiązek prowadzić swe dzieci.

Ten obowiązek narzuca się sam przez się od razu. Dziecko dopiero co ochrzczone zaledwie zdoła otwierać oczęta ku światłu, głos jego jest tylko płaczem lub gaworzeniem i nawet nie wiemy, czy nas słyszy, a już mówi się do niego, mówi się przy nim, o wszystkim; o uczuciach tkliwych, o troskach materialnych, o chwili obecnej, o przeszłości i przyszłości. Wołamy na nie, nadajemy mu różne czułe nazwy. Przy nim myśli nasze wypowiadamy głośno. I powoli bez wysiłku z naszej strony staje się ten cud, że to maleństwo, zaczyna mówić swym ojczystym językiem. To dziedzictwo ojczystej mowy przypadło mu pod wpływem słyszanej mowy rodziny, a nade wszystko pod wpływem matki. Jej wzięcie, jej uśmiech, jej wyraz twarzy, to wszystko dziecko coraz bardziej wchłania i odzwierciedla to, co nazywamy podobieństwem rodzinnym. Widoczne są skutki tego działania, ale tej tajemniczej pracy, która wyprzedziła i pracuje dalej nad rozkwitem duszy dziecka, żadna analiza przeniknąć nie zdoła.

Zadna analiza nie odmierzy siły tych pierwszych przeżyć, nie wyjaśni czym jest to przenikanie, czym w duszy dziecka jest ferment pierwszego posiewu, czym dla niego jest



uśmiech, słowo, przykład i wszystko co widzi. Żadna analiza nie da nam odczuć tego wstrząsu, pędu, ruchu życia tej duszy wywołanego przez nasze działanie. Ale te cuda ukryte, tajemnice zadziwiające, wpływy nieuniknione, my je przeczuwamy, domyślamy się z uczuciem rzewnego poszanowania, z trwożną tkliwością, zanim stwierdzimy istotne wyniki. Czyż nie pragnęlibyśmy, by z głębin tajemnych podkładów duszy naszego dziecka ten instynkt boży zerwał się od samego początku do lotu?

„Patrzcie, abyście nie wzgardzili jednym z tych małych; albowiem powiadam wam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego“. (Mat., XVIII, 10).

Więc dusze naszych dzieci są siostrami aniołów. Postępujemy z dziećmi, jak z aniołami. Nie krzyczymy na nie. Rozchodzi się o to po prostu, aby ci co otaczają dziecko, starali się mieć w uśmiechu, w spojrzeniu, w wyrazie twarzy ten odbłask szlachetnej duszy, aby mówili do tego anioła i przy nim o rzeczach religijnych, tak jak się mówi o tyłu innych rzeczach, jak to robią zresztą rodzice prawdziwie chrześcijańscy, którzy mówiąc o tym co mają w sercu, mówią tym samym o Bogu, co jest u nich rzeczą zupełnie naturalną.

A małe dzieciątko wypowie przede wszystkim święte słowo: „mama“. Ale w tym słowie jest cała jego nieskończoność. Czyż na drugim krańcu życia, nie zdarza się bardzo często, że dusza nim się odłączy i odleci, szepcze to samo słowo?

\*

\*

\*

Bądźmy posłuszni nauce, jaką nam daje natura i łaska. W miarę jak dziecko zaczyna coraz lepiej mówić, jak pojęcia powstają, tłumaczą się słowami, uwidaczniają się w ruchach, uświadomienie religijne musi się również ujawnić.

Ujmijmy ściślej... Dziecko budzi się albo zasypia; sąsiedzi, przyjaciele przychodzą albo odchodzą; dziecko dostaje łakocie albo zabawki; obsypujemy je pieścizotami bez miary...

Wtedy jakimś ruchem, uśmiechem, słowami coraz bardziej określonymi, uczymy je ukłonów, podziękowań, pieścizot. Zgoda! Ale zostawmy miejsce i dla Boga.

Dziecko niech mówi: Dzień dobry! Dobranoc, mój Boże, albo: mój mały Jezusie. Będzie powtarzać za nami. Potem przypomnimy, albo pokażemy dziecku — upominki co dostało od znajomych i powiemy: „Dziękuję Ci mój Boże!“

Dziecko powie, albo raczej tak będzie się modliło między dwiema chwilkami ciszy, aby uniknąć wszelkiego kojarzenia się pojęcia modlitwy do Boga z pozdrowieniem innych osób, aby wywyżżyć to święte imię nad rodziców i znajomych. Tę modlitwę dziecko będzie powtarzać naśladując swoją mamę, która przez parę dni powtarzać ją będzie dla przykładu. Rączki będzie trzymać złożone (ono potrafi je złożyć doskonale, umie naśladować). Oczka najlepiej spuszczone, nie podniesione — bo wtedy zacznie szukać Boga po ścianach, na suficie albo w firaneczkach swego wózka lub kołyski.

A później uklęknie jak tylko będzie umiało.

A gdy je zaniesiemy do kościoła, tam wszędzie, gdzie spojry, będzie mu się mówić: „Mój Boże! mój mały Jezusie!“ A później pozwolimy mu stać albo klęknąć nieruchomo lub trochę ruchliwie, zależnie od jego żywości lub ciekawości. Z czasem dopiero przyzwyczajamy je do względnego spokoju.

\*  
\*  
\*

To wszystko. Ale to niewiele wystarczy aby tego anioła postawić w obliczu Istoty najwyższej, którą uwielbiamy.

O Bogu nic więcej pouczać je jeszcze nie będziemy i na niczym konkretnym nie ustalimy pojęcia Boga.

Na szyi dziecka zawiesimy medalik. Nad jego kołyską może wisi Krzyż. Z przedmiotami tymi nie złączymy pojęcia Boga, nie każemy mu pobożnie całować, aby dziecko przyuczać od początku do abstrakcyjnego oderwanego pojęcia Boga. Bez wątpienia my wiemy jakie to ma znaczenie. I wiemy, że w drodze na Kalwarię Jezus sam zostawił nam wizerunek swej bolesnej twarzy na chuście św. Weroniki.

Lecz my musimy poczekać przede wszystkim, aż dziecko samo potrafi odróżnić pojęcie Boga od obrazu, co następuje dosyć późno; by odróżniło istotną rzeczywistość od obrazu lub rzeźby, które Boga przedstawiają.

Gdzie jest Bóg? zapytano raz maleństwa, gdyż chciano się popisać przed przyjaciółmi znajomością religii u dziecka. Mały dzieciak przetrząsa fałdy swego płaszczyka... ale szuka na próżno. Złotego czy srebrnego medalika nie może znaleźć. — Bozia jest tutaj — mówi wreszcie, pokazując paluszkami — matki broszkę, pierścionki, zegarek, dlatego, że się świeci jak medalik. (c. d. n.)

Maria St.



# Bardzo ważne zagadnienie wychowawcze

Ponieważ czasopismo nasze porusza różne problemy wychowawcze, przywiązując — słusznie — do nich bardzo wielką wagę, nie możemy pominąć zagadnienia uświadamiania seksualnego dzieci.

Kwestia uświadamiania płciowego jest u nas, w sferach katolickich, nadal ciągle jeszcze sprawą otwartą. Była już tyle razy omawiana na różnych zjazdach, kursach katechetycznych, konferencjach pedagogicznych. Przed ostatnią wojną Episkopat Polski wyraził swoją opinię — w Komisji Szkolnej, że uświadamianie płciowe jest sprawą rodziców katolickich, przede wszystkim matek. Podkreślamy to bardzo dobitnie i wyraźnie — i zaraz na początku tych uwag stwierdzamy, że wychowawcy tylko wtedy mają obowiązek uświadamiać dzieci pod względem seksualnym, gdy rodzice — z tych, czy innych powodów — nie mogą tego uczynić.

Że rodzice — w szczególności matki — mają istotnie obowiązek uświadamiać dzieci co do zagadnień płciowych, o tym dziś już nikt nie wątpi, o ile ma oczy otwarte na to, co się wkoło nas dzieje i to nie od wczoraj.

Żyjemy przecież w takim okresie dziejów ludzkości, kiedy to dzieci już nawet w siódmym — ósmym roku życia „wszystko wiedzą“, kiedy to ulica „uświadamia“ na swój (specyficzny bardzo!) sposób najmłodsze dzieci, kiedy źli koledzy sięją gangrenę wśród niewinnych dusz młodocianych, którym mamusia nie chciała, a — powiedzmy szczerze — częściej nie umiała powiedzieć właśnie „o tym“, o tym, o czym się nie mówi...

Zresztą, przecież (wiemy to dobrze!), w organizmie dziecka budzą się — nieraz bardzo wcześnie — instynkty płciowe, które wywołują ciekawość (czasem wręcz niesamowitą) i dziwny niepokój. Niepokój ten wzrasta i rośnie w miarę naturalnego rozrostu spostrzeżeń i wrażeń, dotyczących sprawy życia, jego powstania i tajemnicy osłaniającej to powstanie.

Bywa tak (i to dość często), że dziecko żyje zbyt długo w tym niepokoju, w świecie domysłów i różnego rodzaju nieudomówień ze strony otoczenia. I to — niestety — fatalnie odbija się na rozwoju wyobraźni dziecka i na zdrowym, normalnym jego stosunku do zagadnień, które powinny stać jego duchową własnością: w formie poprawnej i opartej o katolicką etykę — zawczasu.

Sam Kościół katolicki nie myśli omijać tych spraw i nie omija ich, ale — mówi o nich po prostu i otwarcie, nawet w pacierzu, którego uczą się najmłodsze dzieci. Dziecko słyszy przecież: „bło-

głosławiony owoc żywota Twego“, potem słyszy: „błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssał“, a jeszcze później: „Serce Jezusa w łonie Matki — Dziewicy przez Ducha Świętego ukształtowane“ itd.

Ale niejedna matka może wzdrygnie się i powie otwarcie: „Ja, proszę księdza, za nic w świecie nie będę z moim dzieckiem mówiła o tych rzeczach...“

Na to jest bardzo prosta odpowiedź:

„Czyż lepiej, droga matko, że ulicznik lub jakiś zwyrodnialec, zboczeniec — na swój sposób — powie twojemu dziecku „to“ i jeszcze co innego? Chyba nie...“

Nadto — z góry zastrzegamy się, że nie chodzi tu bynajmniej o szczególne pouczenia z zakresu uświadamiania płciowego. Na te szczególne pouczenia przyjdzie czas, gdy syn — a częściej córka — ośmieleni szczerością, prostotą i otwartością matczyną — przyjdą (może za rok, może za parę lat?) z cichą prośbą serdeczną: „Mamusiu, powiedz mi jeszcze o tym, bo...“

Chcemy tu położyć tylko akcent na zasadniczych pouczeniach wstępnych, które mają dzieciom podać wyjaśnienie sprawy powstania życia ludzkiego w formie zgodnej z duchem Kościoła katolickiego i psychiką wieku dziecięcego.

Chodzi o dzieci w wieku: od mniej więcej siódmego roku życia do...?

Granice trudno tu postawić.

Granice tę musi oznaczyć indywidualna znajomość dziecka, które podejmujemy się uświadomić pod względem seksualnym.

Strzec się jednak trzeba samemu i strzec trzeba dziecka przed ustepliwością wobec ciekawości. Foerster znakomicie tu powiada: „nie dozwólcie waszej ciekawości płać wam figlów! Najogólniejsza znajomość wystarczy... W poszczególnych wypadkach i sytuacjach można szybko nabyć potrzebne wiadomości...“ („Drogowskaz życia“, Warszawa 1910, str. 146).

Zresztą musimy się tu liczyć nie tylko z trudnością przedstawienia zagadnienia ze strony matki, ale ze wstydem ze strony dziecka, z tym znamienym naturalnym instynktem, który bardzo trafnie nazwano: „sumieniem ciała“.

Są tacy, którzy polecają matce, aby odczytywała dziecku pouczenie uświadamiające. Być może, że chcą oni w ten sposób ułatwić matce „rozwiązanie języka...“ Ale — mamy wrażenie, że każdy przyzna nam rację, że w takim odczytywaniu pouczenia przez matkę (wobec własnego dziecka!) jest dużo sztuczności, nienaturalności.

Żywe, bezpośrednie słowo matki — oczywiście w cztery oczy — będzie miało znaczenie, większy urok i wpływ. Zresztą są to rzeczy,



dotykające tak żywych zainteresowań w świecie bezpośrednich przeżyć dziecka — na wrażliwym i delikatnym podłożu budzących się zmian organicznych i psychicznych, — że... „urządzenie odczytu“ dla małego słuchacza (względnie: słuchaczki) zakrawa na zbyt poważną nienaturalność w ujęciu całej sytuacji.

Wierzę jednak w instynkt macierzyński. Wierzę, że matka ujmie należycie warunki szczegółowe, w jakich podaje pouczenie dziecku, dostosuje objaśnienia do indywidualnych potrzeb i da im taki akcent i zabarwienie, że nawet pewne niedomówienia i pewne pólsłówka otwierać będą oczy na tę „tajemnicę“.

Matka potrafi najlepiej wywiązać się z tego trudnego zadania.

Właściwe ujęcie uświadomienia seksualnego to: matczyne serce, czytające w ukochanych oczętach dziecka nie tylko ciekawość, przeżącą się ku zagadnieniom, przerastającym ramy uzdolnień i przygotowania, — ale i głęboki oddźwięk zaufania, znajdujący naturalne echo w sercu matki, które jest i pozostanie na zawsze: najcenniejszym skarbem w ziemskim skarbcu Bożym...

Jeśli chodzi o spreżyzowanie terminu, w którym matka powinna przystąpić do uświadomienia seksualnego swojej „pociechy“, to wyrażamy przekonanie, że podjąć należy tę akcję w okresie, w którym dziecko ma iść do szkoły podstawowej. Chodzi bowiem o to, by koniecznie — o ile możliwości — uprzedzić niepowołane uświadamianie ze strony kolegów czy koleżanek.

Raz jeszcze podkreślamy z naciskiem, że chodzi tu o uświadomienie elementarne, wstępne jedynie, jako podstawę do przyszłego pogłębienia tego doniosłego pouczenia, a zarazem przygotowania do życia.

(c. d. n.)

**Ks. Henryk Weryński**

---

**Od Redakcji:** Autor artykułu wydał przed wojną pogadanki z dziećmi, wprowadzające w zagadnienie uświadomienia płciowego. Była to pierwsza próba tego rodzaju w Polsce, gdyż autor opracował wspomniane pogadanki z punktu widzenia katolickiego. Wyszły one pod tytułem „Na progu uświadomienia“. (Nakładem św. Wojciecha, Poznań, 1930).

Prasa katolicka oceniła ją bardzo przychylnie. Np. „Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy“ pisał: „w swych jędrnych wywodach jest autor zawsze poprawny, a czasem wprost świetny: pięknym ujęciem kwestii, zwięzłością i po-  
lotem wysłowienia...“



**„OTO ZNAK ZBAWIENIA, OCHRONA W NIEBEZPIECZENSTWACH,  
RĘKOJMIA POKOJU I OSOBLIWEJ OPIEKI DO KOŃCA WIEKÓW“.**



# Historia Szkaplerza Karmelitańskiego

Historia Zakonu Karmelitów łączy się ściśle z historią szkaplerza św., a szczególnie z życiem i działalnością św. Szymona Sztoka.

Na tle dziejów współczesnych św. Szymonowi występuje szkaplerz św. jako cudowne z nieba podane narzędzie do rozkrzewienia nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny, objawione przez Nią samą temu św. mężowi. Dlatego podając historię szkaplerza św., nakreślić trzeba, chociaż w głównych zarysach życiorys tego opatrznościowego czciela Matki Boskiej.

Św. Szymon Sztok urodził się w r. 1164 w Anglii w zamku Harford (w hrabstwie Kentu) jako syn zamężnych rodziców. Po 12 latach, spędzonych w rodzinnym domu, opuszcza za natchnieniem bożym dom rodzicielski, by na lat 20 zamknąć się w pustelni wśród lasów położonej, mając za świadka pustelniczego życia tylko Boga i swoje sumienie.

Po 20 latach opuszcza samotnię, aby na uniwersytecie w Oksfordzie oddać się studiom teologicznym i zostać kapłanem. W czasie studiów nie zaniedbuje pracy nad postępek duszy swojej w świętości, by, utrwalony w cnotach, tym skuteczniej później jako kapłan mógł pracę apostołską rozwijać w swej ojczyźnie dla dobra swych rodaków.

W r. 1207 powstał spór między ówczesnym królem Anglii Janem bez Ziemi (1199—1206) a papieżem Innocentym III w sprawie tzw. inwestytury<sup>1)</sup>. Spór ten skończył się interdyktem (kłatwą), rzuconym na kraj przez papieża, a trwającym przez całe 6 lat. Okres ten, to okres smutnych dziejów wewnętrznych Anglii,

<sup>1)</sup> Papież pragnął osadzić na archiepiskupstwie kantuarijskim Stefana Langtona, czemu sprzeciwił się król. Stefan Langton stał się potem (15. VI. 1215) głównym twórcą tzw. „Magna Charta Libertatum” — prawo, które stało się podstawą praworządności i wolności jednostki, np. art. 39.

okres wojen domowych i powszechnego zamieszania. W r. 1212 św. Szymon Sztok, chcąc ratować ojczyznę od zagłady, występuje na widownię publiczną i oprócz gorliwej działalności misyjnej oddaje się żarliwym modłom o pomoc i zmiłowanie do Najśw. Bogarodzicy. Na tle tych wypadków historycznych możemy zrozumieć aktualność modlitwy — antyfony, którą miał ułożyć św. Szymon a mianowicie „Alma Redemptoris Mater“<sup>2)</sup>.

W r. 1213 król Jan bez Ziemi częściowo pod wpływem wewnętrznych stosunków w kraju, a częściowo w obawie przed rosnącym w potęgę królem Francji Filipem II Augustem (1180—1223) ugiął się przed papieżem, skutkiem czego legat Inocencjo III Pandulf dnia 13 maja zniósł od 6 lat nad krajem ciężący interdykt.

Św. Szymon Sztok przez osobistą współpracę z legatem papieskim przyczynił się wielce do rozwikłania zaognionej sprawy. Na polecenie legata i na prośbę biskupów z większą jeszcze gorliwością oddaje się pracy apostołsko-misyjnej w kraju, by pod względem religijnym zaniebany i chaotycznym stanem rzeczy zdezorientowany naród z Kościołem ściślej złączyć i moralnie go podźwignąć.

Nadszedł jednak czas, by św. Szymon urzeczywistnić mógł pragnienia swego serca, a zarazem polecenie Królowej niebios, mianowicie wstąpienie w szeregi Jej czcicieli, do zakonu Karmelitów. W tym czasie wróciło do Anglii 4 krzyżowców z Palestyny, którzy przyprowadzili ze sobą 4 pustelników z Góry Karmel, zwanych dlatego Karmelitami, u których cześć Matki Boskiej uświęcona była niepomątną już tradycją

<sup>2)</sup> Znajdujemy w tej modlitwie te słowa: „...przybądź z pomocą ludowi, który, choć w upadku, znowu powstać pragnie”.

wieków. Po paru latach jeden z krzyżowców, a potem Karmelita O. Rudolf Fresburn za radą św. Szymona buduje na swych dobrach Alesford pustelnię i tu św. Szymon z rąk przeora O. Alanusa otrzymuje habit zakonny i składa śluby. Z rozkazu przełożonych uczęszcza znowu na uniwersytet w Oksfordzie, kończąc go z tytułem bakałareatu.

Św. Szymon musiał już jaśnieć wielkimi cnotami i roztropnością, skoro drugi generał zakonu, św. Brokard, rezydujący w Palestynie na Karmelu, mianuje go swoim zastępcą i wikariuszem na Europę. Był to rok 1215.

A trzeba było nie mało odwagi i męstwa, by godnie sprawować ten urząd, gdyż zazdrość i nienawiść jest olbrzymią siłą. A właśnie całą furję tejże nienawiści na zakon Karmelu miał św. Szymon na swych barkach.

Początek XIII w. był dla zakonu Karmelitów prawdziwie ogniową próbą: na Wschodzie napór Saracenów groził zniweczeniem placówek wraz z kolebką zakonu — Górą Karmel — na Zachodzie jego rozrost i wzięcie spotkało się z fanatycznym wprost przeciwnem istniejących już zakonów, a częściowo i kleru świeckiego. By nadać moc prawną swym usiłowniom, opierali się przeciwnicy Karmelitów na uchwałach Soboru Laterańskiego (11—30. XI 1215), które zabraniały tworzenia nowych reguł i nowych zakonów.

Zakon Karmelitów na terenie Europy był zjawiskiem nowym, chociaż pewne fundacje sięgały czasów sprzed Soboru Laterańskiego (Anglia, Francja, Włochy). W każdym razie uważano tu Karmelitów za intruzów, „Azjatów“, ludzi Wschodu, którzy nie mieli nic do szukania na Zachodzie.

To jedno. Poza tym św. Szymon, wyczuwając potrzebę czasów, uważał za stosowne nadać zakonowi charakter bardziej społeczny; wyrwać go z odosobnienia i eremów, jak to było zwyczajem na Wschodzie. To znów spotkało się z ostrą krytyką niektórych członków zakonu zbytnio przy-

wiązanych do dawnego sposobu bytowania, do minionej tradycji.

Wszystko to jakby taranem uderzało św. Szymona i trzeba było wielką mocy charakteru oraz prawdziwej cnoty, by nie dać się załamać przeciwnościami.

Mimo sprzeciwów ze wszystkich stron umiał on znaleźć zrozumienie dla swej siuszej sprawy u Stolicy Apostolskiej, która zdecydowanie stanęła po jego stronie. I tak Honoriusz III (1216—1227) potwierdza regułę św. zakonu Karmelitów na Zachodzie, co znów ponowił Grzegorz IX (1227—1241), a jego następca Inocenty IV (1242—1254), przystosowuje surową regułę Karmelitów do nowych ich warunków bytowania (1. IX 1248)<sup>3)</sup>, wydając ponadto (po bezpośrednim kontakcie ze św. Szymonem na Soborze w Lyonie — czerwiec 1245) aż 15 bull, brew i dekretów na korzyść zakonu.

Gdy dalszy pobyt Karmelitów w Palestynie ze względu na wzmożenie się ofensywy Saracenów stał się niemożliwy, wówczas generał zakonu O. Alanus zwoluje pierwszą kapitułę generalną w Europie (w Anglii) w r. 1245, na której już jako 80-letni starzec św. Szymon zostaje obrany Generałem całego zakonu.

Mimo wyraźnego stanowiska Stolicy Apostolskiej (jak to zwykle bywa w życiu, gdy motorem czynów bywa zła wola), gdy ustały szykany i prześladowania Karmelitów na terenie Europy. Wówczas św. Szymon Sztok jako generał zakonu szuka ratunku i opieki u Królowej Nieba, która zawsze była Królową Karmelu. Z tego to czasu jego rymowana modlitwa — antyfony „Flos Carme-

<sup>3)</sup> Dla przeprowadzenia tego dzieła wydelegował św. Szymon dwu uczonych Karmelitów (O. Piotra i O. Reginalda), zaś papież Inocenty IV dwu Dominikanów (kard. Hugona św. Sabiny oraz Wiktora biskupa Austery). Po ich wspólnych naradach i pracy nastąpiła bulla „Quae honorem“ przekształcająca zakon pustelnicy Karmelitów na społeczny i duszpasterski — pomocniczy (ordo mendicans).



li“, oraz druga „Ave Stella Matutina“.

Na usilne i gorące prośby swego sługi Maria z łaskawości swej odpowiada osobistym cudownym wystąpieniem. Było to 15 lub 16 lipca 1251 roku. Fakt ten opisuje nam osobisty sekretarz św. Szymona O. Piotr Swayngton. Oto jego słowa w wiernym tłumaczeniu z łaciny:

„Świątobliwy Szymon, choć złamany wiekiem i wyczerpany pokutniczym życiem, przepędzał często noce na modlitwie, trapiący przeciwnościami swych współbraci. Gdy raz znajdował się na modlitwie, doznał niebieskiego pocieszenia, o czym nam wszystkim tymi słowami obwieścił:

*Ukochani Bracia!*

Niech będzie uwielbiony Bóg, który nie opuszcza tych co w Nim składają swą ufność i który nie odrzucił prośb swych sług! — Niech będzie pochwalona Matka Pana naszego, która, wspomniawszy na ogrom ucisków minionych dni, które dla wielu z was zdawały się być zbyt ciężkie (boć zapomnieliście, że kto pobożnie chce żyć w Chrystusie, znosić musi prześladowanie), Ona przez moje pośrednictwo przesyła wam dziś słowa pociechy. Macie je przyjmując w radości Ducha Św. Ja zaś błagam tego Ducha Prawdy, by kierował językiem moim, bym godnie i z zupełną wiernością objawić wam mógł dziś to boże i łaskę, jaką otrzymałem z nieba.

Gdy wylewał swą duszę przed Panem, chociażem proch i popiół, i gdy z pełnym zaufaniem do Św. Dziewicy, a mej Pani zanosił błagania, że, skoro raczyła udarować nas wielce szczerocnym tytułem: „Braci Najśw. Maryi Panny“, by także łaskawie okazała się nam Matką i opiekunką, by nas uwolniła od ucisków i, by wobec tych, którzy nas prześladowają, wystąpiła z jakimś widzialnym znakiem swej łaskawości — gdy więc ja z ogromnym wylaniem modliłem się do Niej słowami:

*Różdżko kwitnąca  
Jasności niebios,  
Dziewico — Matko  
O Niezrównana!*

*Nieznaną męża,  
Dzieciom Karmelu  
Użyj Twych łask,  
O Gwiazdo morza.*

Wówczas ukazała mi się Najśw. Panna, otoczona chórami aniołów i trzymając suknię zakonną w ręku, tak rzekła do mnie:

„Weźmij, ukochany synu, ten szkaplerz twego zakonu jako wyróżniającą oznakę i świadectwo przywileju, które ja dla ciebie i dla dzieci Karmelu pozyskałam. Oto znak zbawienia, ochrona w niebezpieczeństwach, rękojmia pokoju, i osobliwej opieki do końca wieków. Kto nim odziany umrze, nie zazna ognia wiekuistego“<sup>4)</sup>.

Świetlista obecność Najśw. Panny ucieszyła mnie ponad miarę, a ponieważ nie mogłem długo znieść widoku Jej majestatu, opuściła mnie zaznaczając, że mam wystać deputację do papieża Inocentego, wikariusza Jej Syna, a ten nie omieszką zapobiec naszym uciskom.

*Moi Bracia!*

Zachowajcie te słowa w sercach waszych i starajcie się przez dobre uczynki umacniać powołanie wasze i unikajcie wszelkiego grzechu. Bądźcie czujni i dziękujcie za tak wielkie dobrodziejstwo. Módlcie się bez ustanku, by słowa te mi objawione wypełniły się na chwałę Trójcy Przenajśw., Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Św., jak również na cześć błogostawionej zawsze Dziewicy!

<sup>4)</sup> Słowa Najśw. Marii Panny u różnych pisarzy mają nieco odmienne brzmienie. Podalem to, które częściej występuje już u dawnych autorów. Oryginał jednak zdaje się być nieco krótszy i brzmi: *Dilectissime fili, hoc erit tibi et cunctis Carmelitis privilegium; in hoc moriens, aeternum non patietur incendium.*

*Świątobliwy Szymon pocieszającym listem doniósł o tym wszystkim swym braciom pogrążonym w smutku (który to list ja, choć całkiem niegodny, swego czasu pisałem pod dyktandem). Tak to ich zachęcał przez modlitwę i wytrwałość w dobrym do okazywania Bogu wdzięczności i podziękii“.*

List ten w oryginale znajdował się w archiwum klasztoru karmelickiego w Bordeaux, gdzie tak św. Szymon jako też i jego sekretarz Swayngton zakończyli swą ziemską wędrówkę. List ten z okazji sporów historycznych został stamtąd zabrany w połowie XVII w. Jego przedruk znajduje się w dziele O. Jana Cheron „Vindiciae Scapularis“, Bordeaux, 1649, str. 165.

Widzenie św. Szymona stało się wnet powszechnie znane, a co dziwniejsza, ustały prawie natychmiast wszelkie szykany i prześladowania zakonu. Była w tym oczywiście ręka Najśw. Dziewicy, Opiekunki niebieskiej Marii.

Cuda i łaski, które potężnym strumieniem płynąć poczęły przez dar Marii — szkaplerz św., przekonały wszystkich o jego niebieskim pochodzeniu. Wnet też stał się on drogocennym skarbem i udziałem wielkich i małych.

Św. Szymon, by wyrazić Matce Bożej swoją i zakonu wdzięczność, połączył nowe święto szkaplerza św. ze świętem już dawniej w zakonie istniejącym Matki Bożej z Góry Karmelu,znaczając je na dzień objawienia, tj. na dzień 16 lipca.

Po tym cudownym fakcie z nowym zapalem i już bez przeszkód

zabiera się św. generał do organizacji licznych już siedzib zakonu w Europie. Licząc już około 90 lat postanawia osobiście przekonać się o stanie podległych sobie klasztorów i wyrusza w długą, uciążliwą w tych czasach podróż wizytacyjną. Pod jej koniec przybywa do Bordeaux, tu dostaje gorączki, a przeczuwając bliską śmierć, okólnym listem zachęca swych współbraci do wytrwania w dobrym, do wdzięczności względem Boga i Marii za niebieski dar szkaplerza św. i do wierności Stolicy Apostolskiej. Ze słowami: Pozdrowienia Anielskiego na ustach kończy swe życie jako wierny sługa Marii dnia 16 maja 1265 roku.

Okolo 30 lat rządził zakonem w Europie jako Wikariusz Generała, a 20 lat jako Generał całego zakonu. Już w 12 lat po jego śmierci papież Mikołaj III zatwierdza oddawaną mu cześć i kult świętego, toż samo czyni papież Paweł V, zaś Leon XIII (26. I. 1886) na dzień 16 maja, tj. w dzień zgonu św. Szymona, udziela wiernym wielu odpustów z odpustem zupełnym łącznie.

Oto sylwetka i czyny świętego Generała zakonu, który świątobliwością zasłużył sobie na niebieski dar — szkaplerz święty.

Ukoronowaniem swego daru w 57 lat po śmierci św. Szymona zajęła się Najśw. Panna z własnej inicjatywy, a może na skutek prośb świętego Szymona, zanoszonych już tam w niebie. Narzędziem w Jej rękę był namiestnik Chrystusa na ziemi, papież Jan XXII (1316—1334).

(dok. nast.)

O. Anioł Urbański, karm.

## SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI

≡ Książeczka wpisowa dla Bractwa Szkaplerza Karmelitańskiego. ≡

O. Bernard od Matki Bożej karmelita bosy JEJ ŚLADEM

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus wzorem młodych katoliczek Str. 262 cena 400 zł.

≡ Do nabycia: WYDAWNICTWO OO. KARMELITÓW BOSYCH Kraków, ul. Rakowicka 18 ≡



## Odnaczenie Zasługi Wojskowej dla Matki Bożej z Karmelu

Na pograniczu brazylijsko-paragwajskim znajduje się forteca wojsk brazylijskich, zwana Forte de Coimbra. W pobliskiej kaplicy znajduje się statua Matki Bożej Karmelińskiej. Statua ta cieszy się wielkim poważaniem tak u oficerów jak i żołnierzy, a także i u tubylczej ludności, albowiem modły zanoszone u stóp statuy Matki Bożej zawsze bywały wysłuchane.

Gdy podczas jednej z ostatnich wojen wojska paragwajskie napadły na fort, dowódca wojsk brazylijskich, pułkownik Porto Carrero, z narażeniem własnego życia uratował statuetkę, umieszczając ją w bezpiecznym miejscu; gdy paragwajczycy zostali odparci, statuetkę znów przewieziono do fortu Coimbra. Oficerowie i żołnierze okazując swą wdzięczność Matce Bożej Karmelińskiej za otrzymane łaski, postanowili ostatnio wysłać przez swego dowódcę pułkownika Limę Figueiredo prośbę do Ministra Wojny o przyznanie dla statuy orderu „Zasług Wojskowych“.

Statua jest już udekorowana dwoma odznaczeniami brazylijskimi: Orderem Róży i odznaką Brązowego Medalu.

(„LUD“ nr 11/64/17 marca 1948 Curitiba).

## Historia jednej fundacji

Z inicjatywy O. van Ginneken T. J., profesora uniwersytetu katolickiego w Nimègue, a za aprobatą biskupa Haarlemu powstało w Holandii w 1921 roku nowe zgromadzenie zakonne: „Panny z Nazaretu“<sup>1)</sup>.

Dzieło to rozpoczęło się w dużym domu na wsi, zwanym „Overvoorde“, bez mebli, bez opału, prawie bez zapasów. Zgrupowało ono pod kierunkiem O. van Ginneken szczupłe na razie grono młodych dziewcząt spragnionych życia zakonnego, lecz bez zewnętrznych jego odznak, aby ułatwić Zgromadzeniu pracę apostolską. Podstawą stała się reguła św. Ignacego, dostosowana do celów Zgromadzenia. Niebawem wynajęto dom sąsiedni i rozpoczęto rekolekcje dla niekatolików.

Opinia publiczna była zaskoczona. Nawet katolicy gorliwi, lecz nie rozumiejący potrzeb nowoczesnego życia, odnosili się podejrzliwie do nowych zakonnic.

— Co to za „niłby siostry“ bez habitu? — szemrano. — Chcą żyć w zakonie, a boją się oddać Bogu bez reszty.

<sup>1)</sup> Zgromadzenia tego nie należy utożsamiać ze znanymi powszechnie u nas i za granicą SS. Nazaretankami.

Niektórzy kierownicy duchowni wręcz odradzali wstępowanie do nowego Zgromadzenia, o którym w społeczeństwie poczęto szerzyć nieprzychylnie pogłoski. Wielowiekowe doświadczenie wskazuje, że skoro tylko zrodzi się nowe dzieło Boże, natychmiast zaczynają piętrzyć się trudności, toteż młode Zgromadzenie nie zrażało się nimi i prowadziło dalej spokojnie swą pracę apostołską. W krótkim czasie 80 osób przyjęło chrzest św., mnożyły się nawrócenia, a rekolekcje w Overvoorde zaczęły przynosić błogosławione owoce.

Zgłosiły się nowe postulanki; nie wszystkie z nich zostały w Zgromadzeniu, gdyż niektóre spodziewały się znaleźć w nim coś pośredniego między klasztorem a światem, toteż niebawem wystąpiły, lub zostały usunięte. Przyjęto tylko te, które miały prawdziwe powołanie i rozumiały, że zniesienie zewnętrznych odznak zakonnych wymaga tym większego zaparcia się siebie w przestrzeganiu tego, co stanowi istotę życia zakonnego.

Nazaretanki holenderskie postanowiły zająć się przede wszystkim młodymi robotnicami, wychowanymi nieraz z dala od religii lub zniechęconymi do życia, a wystawionymi na różnorodne pokusy. Zorganizowały dla nich ognisko w Overvoorde, lecz niebawem zrozumiały, że nie tu leży właściwe rozwiązanie sprawy: zamiast wyrywać dziewczęta z ich środowiska, trzeba wejść między nie. Toteż poczynając od roku 1928 zakonnice weszły w środowisko robotnicze, starając się prowadzić wśród kobiet pracy życie prawdziwie chrześcijańskie, proste i ofiarne, a przez to zdobywać je dla Chrystusa, pomagać im w ich zwątpieniach i troskach, podtrzymywać je i ochraniać przed złem.

Jedna z zakonnice została robotnicą w fabryce czekolady w Hadze. W niespełna dwa miesiące około 80% dziewcząt zatrudnionych w tej fabryce utworzyło kółka, dążąc do wyrobienia mocnych, zdrowych charakterów; wracały do wiary katolickiej, które od niej odeszły, brano rozbrat z życiem niemoralnym; grono protestantek postanowiło przejść na katolicyzm.

Młode zakonnice rozpoczęły podobną pracę w innych fabrykach i niebawem według tej samej metody pracowały już w Hadze trzy podobne ośrodki.

Gdy przypomnimy sobie, że w 1927 roku odbył się w Charleroi pierwszy kongres J. O. C. — katolickiej młodzieży robotniczej — uderzy nas zbieżność tych poczynąń, które zrodziły się bez uprzedniego porozumienia pod wpływem natchnienia Ducha świętego.

Wkrótce jednak zaszedł fakt, który nadał pracy Zgromadzenia Nazaretanek holenderskich kierunek odmienny: nowy biskup Haarlemu zażądał od nich, aby zajęły się przede wszystkim dziewczętami, zgrupowanymi w szeregach Akcji Katolickiej. Okazała się



się zatem konieczność zwinięcia ośrodków fabrycznych w Hadze i podjęcia nowej pracy najpierw w Amsterdamie, a później w całej prawie Holandii.

Czy zakonnice nie odczuły żalu, że muszą porzucić pięknie rozpoczęte dzieło? Zapewne. Lecz to, co zostaje wykonane w imię posłuszeństwa, ściąga na siebie zawsze błogosławieństwo Ducha św. Tak stało się i tym razem. Rozpoczęty przez Panny z Nazaretu tzw. „ruch Graala“ stał się wspnianiałym, odrodzeńczym, promieniującym ruchem apostolskim wśród młodzieży, a nowe powołania rozkwitły masowo, tak, że w 1929 roku trzeba było nabyć nowy teren w pobliżu Haarlemu. „Tiltenberg“, gdzie w 1934 roku biskup poświęcił dom macierzysty Zgromadzenia. Biało-niebieski ten dom wznosi się o kilka kilometrów od morza, wśród ogrodu warzywnego i kwiatowego. W chwili jego poświęcenia było w nim 80 zakonnice i już wpływały prośby o nowe fundacje: wezwano je do Berlina i do Londynu, obecnie znajdujemy je w Stanach Zjednoczonych, w Szkocji, w Australii, a nawet w Chinach, dokąd jedna z zakonnice, lotniczka, wyjechała w celu założeniu nowej placówki. Prosi o nie Brazylię, wzywa je Johannesburg w Transwaalu i Wersal pod Paryżem...

Czym jest to nowe Zgromadzenie? Przede wszystkim zespołem młodych kobiet, które chociaż nie oblokły się w habit, jednak służą Kościołowi katolickiemu, oddając mu na całe życie siebie. Wszystko co umieją i co posiadają, aby przyczynić się do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi i zobowiązują się ślubami do zachowania czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Celem ich jest organizowanie rekolekcji dla niekatolików, misje poza Europą i praca nad utworzeniem elity kobiet katolickich.

Zachowanie świeckiego ubioru nie wynika z dążenia do kompromisu, lecz ma ułatwić pracę apostolską w środowiskach uprzedzonych do stroju zakonnego. Habit nie jest wszak celem sam w sobie; tam, gdzie jest on pomocny, należy go zachować, lecz gdzie jest przeszkodą w nawracaniu, w czynieniu dobra i doskonalszym wypełnianiu obowiązków, nie należy przy nim obstawać. To, że się jest „w świecie“, nie znaczy, że jest się „światowym“, toteż Nazaretanki holenderskie należą mimo braku habitu do zakonów bardzo ścisłych i umartwionych.

Nowicjat, czyli okres przygotowawczy, trwa trzy lata. Nowicjuszkę starają się o zdobycie potrzebnych w pracy apostolskiej cnót tym gorliwiej, że mogą zostać skierowane w najodleglejsze miejsca, mogą znaleźć się wśród skrajnej nędzy, materialnej i moralnej, bez podpory, jaką dają ramy życia klasztorne. Toteż konieczne jest ich wszechstronne i indywidualizowane wyrobienie duchowe, umysłowe i praktyczne. O. van Ginneken kładł na to na-

cisk od początku i obecne Mistrzynie czuwają nad tym pilnie, aby nie tracąc istoty kobiecości nowicjuszki stały się jednostkami jak najbardziej zaradnymi i samodzielnymi i pełnymi inicjatywy.

Ich wyrobienie duchowe jest nie tylko teoretyczne, lecz wcielane w życie. Wielką wagę przywiązuje się do wyrobienia intelektualnego, gdyż wiele kobiecych wysiłków w pracy apostołskiej idzie na marne, ponieważ zbyt wyłącznie wypływają z serca, bez ostatecznej kontroli ze strony rozumu. Toteż te nowicjuszki, które nie mają wyższego wykształcenia, kształcą się w nowicjacie, aby ich poziom intelektualny pozwolił im stanąć oko w oko z zagadnieniami życia współczesnego. Dla przyszłej pracy apostołskiej każda z nowicjuszek stara się również o pierwszorzędne wykształcenie fachowe, zależnie od zdolności i talentów oraz zalet i braków charakteru. Każda z nich uczy się dawać sobie radę w życiu praktycznym i brać na siebie odpowiedzialność za rozwój powierzzonej sobie placówki.

Po ukończeniu nowicjatu następuje złożenie ślubów wieczystych prywatnie wobec przełożonej. Każda z Nazaretanek zobowiązuje się niczego nie posiadać na własność, nie wolno im zatrzymać żadnych pieniędzy na osobisty użytek według swego uznania. Zgromadzenie unika wszelkiego komfortu i żyje w największej prostocie i ubóstwie. Ślub czystości obowiązuje bezwzględnie. Ślub posłuszeństwa obowiązuje do całkowitego podlegania kierownictwu we wszystkim, co dotyczy spraw Zgromadzenia i powierzonych placówek apostołskich. Posłuszeństwo nie zmierza do przytłumienia poszczególnych indywidualności, lecz do ich rozkwitu dla miłości Bożej, w dążeniu do tym płodniejszej pracy apostołskiej, gdy będzie ona ujęta w ramy i kierowana.

Należy podkreślić jeszcze pewien charakterystyczny rys nowego Zgromadzenia. Wprawdzie większość zakonnic poświęca się czynnej pracy apostołskiej, jednak niektóre, bądź wskutek osobistej skłonności, bądź na życzenie przełożonej, mogą prowadzić życie całkowicie kontemplacyjne w pustelni urządzonej w ogrodzie domu macierzystego w ciągu roku, dwóch lat, trzech lat, a czasem tylko w ciągu kilku tygodni lub miesięcy: rozmyślanie, brewiarz odmawiany w języku ojczystym w godzinach kanonicznych, czytanie duchowne, pokuta, jedynie posiłek południowy przyjmowany z resztą Zgromadzenia, poza tym samotność zupełna. Okres ten ma za cel przygotowanie do tym płodniejszej pracy apostołskiej oraz wyjednanie obfitszych łask dla tych sióstr, które pracują w świecie i dla wszystkich w ogóle apostołów i misjonarzy.

(Na podstawie artykułu R. Plusa, T. J.: „Une fondation hollandaise“ w „La Vie Spirituelle“, kwiecień 1948).

S. M.



# Święty Józef zwierciadłem świętości Marii

„Owo dobro darów wiecznych, Chrystus Pan, należało do św. Józefa tak, jak należało do Najświętszej Panny, nie według przyrodzenia, które wziął we wnętrzościach naszej Pani Przenajświętszej, i które Duch ukształcił z przeczystej krwi Najświętszej, ale według porządku łaski, która zrobiła go współuczestnikiem dóbr swej najmiłszej Oblubienicy. Za Jej to sprawą wznagał się dziwnie w doskonałości, a to przez pożycie ciągle z Najświętszą Panną, która posiadała wszystkie cnoty w tak wysokim stopniu, iż żadne nigdy choćby najczystsze stworzenie do niego nie dojdzie i dojść nie może. Św. Józef był tym, który się do Niej najwięcej przybliżył. Tak widzimy, że zwierciadło postawione naprzeciwko słońca jak najdoskonalej jego promienie odbija, a drugie zwierciadło postawione naprzeciwko niego, chociaż nie przyjmuje wprost promieni od słońca, ale tylko przez odbicie, przedstawia je jednak tak dokładnie, iż nie można by prawie odgadnąć, które z nich przyjmuje je bezpośrednio od słońca, a które tylko przez odbicie.

Tak było z Najświętszą Panną, która jako najczystsze zwierciadło postawiona była naprzeciwko promieni „Słońca Sprawiedliwości“, promieni, które przynosiły do Jej duszy wszystkich cnót doskonałości: Doskonałość zaś Jej cnót tak dokładnie odbijała się w św. Józefie, że zdawało się, iż był równie doskonały, albo że miał cnoty w stopniu równie wysokim, jak Najświętsza Panna, Pani nasza“.

Św. Franciszek Salezy: „Rozmowy duchowe“; rozm. XIX.

## Elżbieta Seton — konwertytka

(1774 – 1821)

Czytając żywoty Świętych albo życiorysy kandydatów na ołtarze, spotykamy się najczęściej z opisem, że urodzili się z bogobojnych rodziców, w świętej katolickiej wierze i od początku życia odebrali staranne wychowanie religijne. Bo taki jest już zwykły porządek, że dobre drzewo, dobre owoce wydaje.

Dlatego też z większym podziwem patrzymy na tych, którzy wybrani od Boga, z Jego łaską współdziała-

jąc, stoczyć musieli bój, nieraz zwyciężyli bój, aby wywalczyć poznanie prawdy, bój ze sobą samym i ze światem, aby znalezionego skarbu nie zgubić.

Do takich bohaterskich dusz należy bez wątpienia Elżbieta Seton. Lecz chcąc dać obraz życia jednej z najdzielniejszych niewiast, walki jakie stoczyła ze sobą samą dla dojścia do prawdy, jej prac cichych dla dobra drugich, jej poświęcenia z miłości

Boga i bliznich wypływającego i owoc tegoż poświęcenia, musimy go poprzedzić krótką wzmianką historyczną dając poznać, jakim był stan Kościoła wśród społeczeństwa, w którym ta niewiasta żyła i pracowała.

Kościół anglikański, który powstał wskutek wyłamania się Henryka VIII spod władzy Papieża, zachował wiele form zewnętrznych życia i hierarchii Kościoła katolickiego. Zatrzymał się niejako w połowie reformy. To oburzyło sekciarzy gorliwych, Purytanów, którzy powstawszy przeciwko temu, żądali zatarcia wszelkich śladów katolicyzmu. Bunt ich wywołał prześladowanie. Wielu Purytanów na śmierć skazano, inni poszli na wygnanie, po większej części do Szwajcarii, skąd wrócili dopiero za panowania Elżbiety, jeszcze ztwardziali w swych przekonaniach, bo przesiąknięci kalwinizmem, który w Genewie i Bazylej wszechwładnie już wówczas panował. Królowa Elżbieta, przejęta zasadami ojca, zapragnęła także utrzymać władzę duchowną w swym ręku, ale jakkolwiek wyłamała się spod władzy Kościoła katolickiego, miała upodobanie w ceremoniach jego, ceniła karność jego duchową, a nowych sekciarzy uważała za buntowników. Pierwszym wyrokiem parlamentu za jej panowania było ogłoszenie zwierzchnictwa Państwa w rzeczach religii i jednej obowiązującej w całym kraju liturgii. Liczba opierających się temu była tak wielka, że trybunały zwyczajne nie były w stanie ścigać i karać winnych. Królowa utworzyła wtedy oddzielny sąd duchowny, zwany „Wysoką Komisją“. Każdy, kto przez przeciąg jednego miesiąca nie uczęszczał do kościoła anglikańskiego, podlegał karze więzienia i karze pieniężnej; powtórne uchybienie pociągało za sobą wieczyste wygnanie, a w razie powrotu do kraju winnego czekała kara śmierci.

Dotychczas Purytanie nie zamyślali oderwać się od kościoła anglikańskiego, ale widząc się przez niego wyrzuconymi, zostali jawnymi jego nieprzyjaciółmi. Prześladowanie

wzmagało się. Około roku 1607 część purytanów udała się do Holandii, lecz wkrótce opuścili ten kraj, bo nie znaleźli tam zwolenników. Podali więc prośbę do króla Jakuba I. o pozwolenie powrotu. Monarcha ten nie chciał ich przyjąć do Anglii, ale im pozwolił osiąść w Ameryce.

Namiętności religijne, które w ciągu panowania Karola I. szarpały królestwem Brytańskim, zapędzały do Ameryki Północnej corocznie znaczną liczbę różnych sekciarzy. Rząd angielski rad był tej emigracji, a los ich poza jego granicami wcale go nie obchodził. Pierwsi ci emigranci rzucili podwaliny kolonii, która utworzyła później Stan Massachusetts. W roku 1628 i 1629 wskutek nowych wypraw, powstały w ziemiach sąsiednich miasta Charlestown i Boston. To ostatnie zostało wkrótce najgłówniejszym miastem nowej Anglii. Założyciele Bostonu byli to Purytanie najsurowsi, przejęli oni naukę, której adepci zwani byli później „Niezależnymi“. Połączeni w stowarzyszenie religijne umową uroczystą z Bogiem, wybrali pastora i instruktora oraz starszego. Podpisali zgodzenie się na wyznanie wiary ułożonej przez instruktora.

Jakże dziwnym jest jednak zaślepienie namiętności. Ci ludzie, tak długo prześladowani, zostali prześladowcami skoro tylko mogli. Część ich okazała się zwolennikami kościoła anglikańskiego, tych wypędzono, odesłano bezlitośnie z powrotem do Anglii. Nietolerancja ich rozproszyła osadników z Massachusetts do innych prowincji Nowej Anglii. Jeden z ich pastorów, purytanin, dysydent, odepchnięty przez nich, schronił się ze swymi stronnikami do dzikich Indian. Dobrze przez nich przyjęty, dał początek kolonii Rhode-Island, która wkrótce doszła do wielkiego znaczenia. Inni wygnańcy dali początek stanom New-Hampshire, Maine i Connecticut, jednym słowem kolonizacja Ameryki nastąpiła skutkiem wzajemnych prześladowań. Ciemiężeni zostawali ciemiężcami, gdy tylko przewagę otrzy-



mać zdołali. Rhode-Island najliberalniejsza z kolonii, ogłasza w swej karcie religijnej, że prawo wolności wyznań religijnych nie może stosować się do „papistów“. Żaden ksiądz katolicki według prawa Connecticutu nie mógł pokazać się w tej prowincji; powinien być natychmiast wygnanym, a w razie powrotu na śmierć skazanym. Kapłan katolicki, bez wyroku, przez pierwszego lepszego mógł być schwytyany. Barbarzyńskie te prawa wydane zostały w roku 1657.

Wirginia skolonizowana pod patronatem królowej Elżbiety zaludniona została protestantami należącymi do kościoła biskupiego, czyli anglikańskiego. Ci, dumni z opieki rządu i przynależności do wyznania arystokratycznego i urzędowego, uciskali z równą gwałtownością purytanów i innych sekciarzy, tak jak purytanie uciskali nie zgadzających się z nimi. Każdy cudzoziemiec wstępujący na ziemię Wirginii, poddawany był badaniom co do swych przekonań religijnych; jeżeli odmawiał uznania w rzeczach wiary zwierzchności Korony angielskiej, podlegał codziennemu ćwiczeniu różgami przez cały czas pobytu w Kolonii.

Od roku 1664 głównym centrum religii anglikańskiej była dawna kolonia holenderska, zwana Nową Belgią, która w tym czasie została posiadłością angielską pod nazwą Nowego Yorku. Tam przynajmniej anglikanie byli większymi tolerantami w stosunku do innych sekt protestanckich, ale za to katolikom groziło więzienie lub śmierć. Prawo wydane w Nowym Yorku w roku 1701 brzmiało jak następuje: Każdy ksiądz schwytyany w granicach Stanu, sądzonym będzie jako podpalacz lub zakłócający porządek publiczny, jako wróg prawdziwego Kościoła chrześcijańskiego i skazany będzie na karę dożywotniego więzienia. W razie ucieczki, gdyby schwytanym został — na karę śmierci. Za przyjęcie do domu swego księdza katolickiego 200

funtów szterlingów kary i 3 dni stania pod pręgierzem“.

Ciekawym jest fakt, że w owej epoce, gdy Purytanie prześladowali braci swych protestantów w Nowej Anglii, gdy Anglikanie odznaczałi się tą samą surowością względem Purytanów w Wirginii, katolicy przeciwko którym wszyscy byli zjednoczeni, utworzyli w Marylandzie przybytek, w którym każdy mógł chwalić Boga na swój sposób, gdzie nikt nie był uciśnionym a przeciwnie, protestanci przeciwko protestantom znajdowali schronienie. Lecz protegowani ci odpłacili niewdzięcznością, powzięli zamiar podkopać religię, którą błogosławić byli powinni. Lord Baltimore, założyciel kolonii katolickiej umarł. Niezwłocznie też udali się protestanci anglikańscy do arcybiskupa z Canterbury o zapewnienie w Marylandzie przewagi anglikanizmowi. Jako liczniejsi od tych co ich przygarnęli, usunęli katolików ze wszystkich urzędów i pozbawili ich swobód, jakimi sami się cieszyli w prowincji przez nich założonej. Miało to miejsce w r. 1650. Od tej chwili ucisk trwał z małymi przerwami.

W przeddzień wojny o niepodległość, katolicy tworzyli zaledwie ósmą część ludności Marylandu. Uchodzili też, ile tylko mogli, z niewdzięcznej ziemi swych przodków. W roku 1752 jeden z najznakomitszych mężów tej prowincji, Daniel Carrol, ojciec Jana Carolli, pierwszego Biskupa Stanów Zjednoczonych, pojechał do Francji dla wyjednania u Gabinetu Wersalskiego pozwolenia na przesiedlenie katolików z Marylandu do Luizjany. Jakkolwiek ciężkim było położenie, katolicyzm nie znikł całkowicie z Marylandu. Takie było położenie w Ameryce Północnej Kościoła katolickiego i sekt protestanckich przed nadaniem Stanom Zjednoczonym nowej konstytucji, która wszystkim wyznaniom zapewniła zupełną swobodę.

Myliłby się jednak kto by przypuszczał, że nowa konstytucja zrów-

nała faktycznie katolików z innymi wyznaniem. Przez długi czas katolicy byli jedynie tolerowani w wielu Stanach, nie przypuszczano ich do żadnych urzędów, prześladowano w czym tylko zdołano. Szczególniejszą niechęcią względem nich odznaczał się Nowy York. Toteż nawrócenie protestanta w owym czasie było rzeczą wyjątkową. Potrzeba było do tego kroku wielkiej energii, żywej wiary, wyrzeczenia się zupełnego siebie i przekonania o swym wniosłym przeznaczeniu, żeby narażać się na wzgardę ogólną, opuszczenie rodziny i przyjaciół.

Taki krok uczyniła Elżbieta Seton i to ją uczyniło wielką.

Elżbieta Anna Balyey przyszła na świat w Nowym Yorku 28 sierpnia 1774 roku z protestanckich rodziców. Ojciec jej, Ryszard Balyey, pochodził z Norfolkshire w Anglii, matka zaś Katarzyna Charlton była córką ministra (pastora) anglikańskiego. Oboje urodzeni w Ameryce. W trzecim roku życia Elżbieta straciła matkę. Ojciec jej ożenił się niedługo po śmierci żony. Pozostałe dwie siostry z pierwszego małżeństwa, Elżbieta i jej siostra Maria, zostały prawie wyłącznie przez ojca wychowane. Przybrana ich matka była osobą miłą i dobrą, ale mając w przebiegu kilku lat siedmioro własnych dzieci, naturalnie miała je na pierwszym planie. Toteż wykształcenie Elżbiety było wyłączną zasługą ojca. Od najmłodszych lat odznaczała się wielką pobożnością. Przeniknięta miłością Bożą skoro tylko zastanawiać się zaczęła, umiłowala modlitwę. Uczęszczając pilnie na nabożeństwa, zwracała uwagę skupieniem swym i gorliwością. Gdy była cokolwiek starszą, najmiłszym jej czytaniem były księgi święte; w nich czerpała zasady kierujące jej myślami, postępowaniem i sądem o rzeczach. Niezmiernie lubiła wypisywać ustępy, które ją uderzały lub wzruszały. Przeniknięty tym jej umysł wzbogacał się skarbami, które później tak wymowną ją czyniły i tak piękne myśli pod pióro jej nasuwały.

Jakkolwiek wychowana w religii protestanckiej, anglikańskiej, największy urok dla niej miało to wszystko, co się w niej ostało z tradycji i obrządków Kościoła katolickiego. Czytając w historii o zgromadzeniach zakonnych i religijnych, przejmowała się niezmiernie opisami ich życia pracowitego i umartwionego. Zaparcie się dziewic, oddających się na służbę Bogu, przejmowało ją niezwykle szacunkiem. Miała szczególne nabożeństwo do Aniołów Stróżów. Wierna przepisom kościoła anglikańskiego, z pobożnością pochylała głowę, gdy wobec niej wymawiano Imię Jezus Krzyż Zbawiciela był jej niesłuchanie drogim, wizerunek ten Chrystusa zawsze na sobie nosiła, dziwiąc się, że tak mało ludzi hołd ten chce mu oddawać. Pragnienie poznania i ukochania prawdy było w niej tak gorącym, że słowa te: „Boże, daj bym Ciebie i siebie poznała“, były niejako bezustanną jej modłtwą.

Nakreśliwszy sobie plan życia, wiernie się go trzymała, badając codziennie siebie i sądząc surowo, gdy w najmniejszej rzeczy przeciw niemu wykroczyła. Ale co najbardziej zastanawiało i zmuszało do kochania jej, to właśnie to, że przy takiej surowości dla siebie samej, zachowała umysł tryskający życiem i wesołością, wdzięk nieopisany, rozlewający się na wszystko, co ją otaczało, szczerość i prostotę dziecięcą — przymioty, które jej do końca życia pozostały, pomimo całego pasma nie-szczęść, które na nią spadały.

W wieku, kiedy dzieci znają tylko przyjemności, ona zaznała wiele smutku. Wojna, głód w miejscu odciętym od świata, choroby epidemiczne, troska o ojca, który jako chirurg biorąc udział w wojnie, został zarażonym w roku 1801. Ten ostatni cios padł, kiedy Elżbieta już była żoną i matką.

Elżbieta Balyey połączyła się związkem małżeńskim 25 stycznia 1794 roku z Williamem Magee Seton. Otrzymali błogosławieństwo w ko-



ściele Trójcy św. w Nowym Yorku. Wszystko to zdawało się rokować szczęście, wszystko je zapowiadało, — ale na jak krótko! Rodzina Seton bardzo pobożna, żyła w idealnym zrozumieniu się wzajemnym, więc Elżbieta czuła się bardzo szczęśliwą. Szczególniejszą miłością kochała swą bratową Rebeke, która ją nawzajem „najmilszą swą siostrą“ nazywała. Jednak już w roku 1796 mamy kilka słów ręką jej skreślonych, które pokazują nam, że szczęście jej już wtedy było zagrożone. — „Pracuję nad zbadaniem własnego serca, pisała, staram się rozważą panować nad nim, ale czuję że ono co dzień się więcej rozrzewnia; przypisuję to stanowi zdrowia Williama. Ach to zdrowie! od niego zależy całe przyszłe szczęście moje“. W maju 1795 r. przyszło na świat pierwsze ich dziecko, córka, w następnych latach przyłączyło się do małej Anny-Marii, jeszcze czworo rodzeństwa. — Dzieci swoje nauczyła wymawiać imię Boże od chwili, kiedy inne dzieci za ledwie pierwsze słowa: mama i tata wypowiedzą. Z dziećmi się modliła, uczyła je kochać Boga i modlitwę. Kiedy najstarsza córka 9-ty rok życia rozpoczęła, dała jej swój dziennik, który od 16-go roku życia prowadziła z prośbą, żeby w ciągu życia codziennie bodaj małą chwilę poświęciła czytaniu pobożnemu.

W roku 1803 zdrowie Williama-Magee znacznie się pogorszyło, radzono podróż do Włoch. Uśmiechało się to jemu bardzo, tęsknił do Włoch gdzie w młodym wieku przebywał i miał dobrych przyjaciół. Wyjechali więc w październiku, nie przewidując co ich czeka. Po przybyciu do Livorno, kazano im odbyć 4-tygodniową kwarantannę w lazarecie. Lazaret okazał się jednak starym więzieniem, zabójczym dla Williama. Listy z tych czasów pisane do ukochanej „siostrzyczki Rebeki“ są dowodem prawdziwego poddania się Woli Bożej, są taką miłością Bożą przepełnione, że

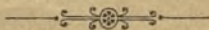
z trudem możemy uwierzyć, że pisała je protestantka. Kiedy wreszcie 19-o grudnia zostali zwolnieni z lazaretu, mąż jej już wynoszono, o własnych siłach iść już nie potrafił. I kilka dni później umarł na jej rękach ze słowami: „Zbawicielu mój, Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną i przyjmij mnie...“

Prawdziwa przyjaźń, którą PP. Filicchi mieli dla Williama-Magee Setona, przeniosła się na Elżbietę i jej córeczkę Annę, która z nimi przyjechała. Skoro się uspokoiła, zabrała ją PP. Filicchi ze sobą do Florencji. Tam w kaplicy della Santissima Annunziata po raz pierwszy upadłszy na kolana gorąco się modliła. — Czuła się tak dobrze w tym przybytku Bożym, doznając całej słodyczy poznania Boga bo odczuwała już, że tu Bóg prawdziwy ma swój przybytek.

Kiedy weszła do kościoła San Lorenzo (św. Wawrzyńca) i została zachwyciona jego pięknem, zapisała w swym dzienniczku: „Gdy się zbliżyła do wielkiego ołtarza, zrobionego z tego, co tylko może być najkosztowniejszego, słowa „Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim“, opanowały myśl moją z taką siłą i gorącością, że wszystko inne znikło“. Po kilku dniach spędzonych we Florencji, Elżbieta wróciła do Livorno ze swymi przyjaciółmi. Ręka Boża, która ją do nich zaprowadziła, zatrzymała ją tu jeszcze parę miesięcy. Życie w tej rodzinie, gdzie panował z wiary wpływający głęboki spokój, robił na niej ogromne wrażenie. Kiedyś w rozmowie z panem Filicchi o różnicach wyznań usłyszała od niego: „jedna jest tylko prawdziwa wiara. Oby dobry Wszechmocny Bóg chciał cię oświecić, wzmocnić, żebyś zdołała poznać ją i żyć według tej wiary. Tymczasem nie przestawaj się modlić i kołatać do drzwi prawdziwego“.

(dok. nast.).

X.





## *Introibo ad Altare Dei*

(orwmiój. utam)

*Et introibo ad Altare Dei!*

Wezwany słowem przedwiecznej miłości,  
Pójdę po stopniach wiary i nadziei,  
Aż do Ołtarza, w którym Bóg mój gości.

Tam — serce moje tym ogniem zapłonie,  
Który Serafów duchy rozpłomienia:  
Kielich Zbawienia ujmę w drżące dłonie,  
I będę wzywać Pańskiego Imienia.

Niepokalana Pośredniczka łaski  
Wyciągnie ze mną błagalne ramiona —  
Spłyną na Ołtarza nieśmiertelne blaski,  
Krzyż-Konsekrator ofiary dokona.

I w rękach moich spocznie Hostia żywa,  
Kielich Zbawienia za nią błysnie złoty —  
Ciało Najświętsze, Krew Boga prawdziwa,  
Co strugą z Krzyża spłynęła Golgoty.

Przed wzrokiem wiary, w tej godzinie cudu  
Zalśnij mi, Jezu, poprzez Hostię białą,  
Gdy na głos dzwonka, przed oczyma ludu  
Podniosę w górę Twoje Boskie Ciało.

Daj mi ten kamyczek mistyczny i święty,  
Na którym znaczysz imię wiekuiste;  
Zbrojny nim pójdę... Proch z ziemi poczęty,  
Z jasności w jasność... aż w Serce Two, Chryste.

Mariali



## „Mój syn chce zostać księdzem...”

Brak kandydatów do stanu duchownego, jaki się daje dzisiaj zauważyć, bynajmniej nie równa się brakowi powołań. Chrystus w czasach obecnych wzywa do swej służby niemniej dusz jak niegdyś. Przyczyny należy szukać gdzie indziej. Współczesne nastawienie człowieka do wielkich wydarzeń na forum światowym, walka o ustrój gospodarczy, — wszystko to zagłusza w niejednym sercu głos powołania. Szczególnie daje się zauważyć brak powołań ze sfery inteligencji. Winę tu ponoszą — bolesne to stwierdzenie — najczęściej sami rodzice.

Zasadniczą przyczyną, dlaczego rodzice nie chcą mieć syna kapłanem jest słaba wiara i małodziejność. Znadto dziś na kapłana patrzy się jak na zwykłego człowieka, a za mało widzi się w nim Chrystusa. Patrzy się na stan kapłański jako na zawód, mający przynieść większy lub mniejszy dochód, a nie widzi się oczyma duszy jego nadprzyrodzonego charakteru. Z drugiej strony, czy ktoś posiadający jedno lub dwoje dzieci zechce je oddać Bogu, czy pozwoli im wybrać stan bądź co bądź twardy i wymagający ofiar? Najwięcej kapłanów pochodzi z licznych rodzin. Dlatego dopóki w kapłanie będzie się widziało tylko człowieka i dopóki rodziny naszej inteligencji będą się składać tylko z dwojga dzieci, wątpliwym jest, czy liczba kandydatów do stanu kapłańskiego z ich sfery się pomnoży.

Pomimo tego Chrystus bardzo często woła synów z tych rodzin do kapłaństwa. Rodzice się temu sprzeciwiają. O jakże smutnie wygląda ta walka między Chrystusem a matką i ojcem o dziecko.

— Mamo droga! — zwierza się niejeden syn swej matce — pragnę zostać księdzem.

Jaka bladość pokrywa twarz matki. Nie z radości, ...z przestrochu.

— Dobrze synku odpowiada — jak tylko dojdiesz do pełnoletności, to będziesz robił ze sobą, co ci się podoba. Na razie ucz się.

Niespostrzeżenie prowadzi dziecko do kina na niewybredne filmy, podsuwa książkę „zapoznającą z życiem“ i śmieje się w duchu „z dziecinnych pragnień“.

Lecz czasem zdarzy się, że już nie 8-letnie dziecko, ale 16-letni lub 18-letni młodzieniec wyjawia rodzicom, chęć wstąpienia do stanu duchownego. Wtedy gorzej. Matka biegnie do „wypróbowanej“ przyjaciółki i prosi o radę.

— Moja kochana, wyobraź sobie, mój syn chce zostać księdzem. Przecież się nigdy na to zgodzić nie mogę. Poradź, co mam zrobić.

— Jest i na to rada — odpowiada z uśmiechem zadowolenia doradczyni. — Posłuchaj. Przysyłaj swego syna codziennie do mnie o godz. 6-tej po południu na lekcje tańca, a zobaczysz, za tydzień sam będzie się śmiał ze swoich pomysłów.

Matka godząc się, nie wyobraża sobie, jaki los gotuje swojemu dziecku... „Biada temu, kto spiera się ze Stwórcą swoim“ — mówi Duch św. przez Izajasza (45, 9). Biada dziecku, które w takim wypadku posłucha głosu matki, a oprze się Bogu. Chrystus wyraźnie powiedział: „Kto miłuje ojca lub matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien“ (Mat. 10, 37), a św. Augustyn stwierdził: „Którzy wzgardzili wolą Bożą, gdy ich zapraszała, uczują wolę Bożą, gdy ich karać będzie“. O ile kapłan bez powołania jest nieszczęśliwym człowiekiem, to stokroć więcej nieszczęśliwym jest ten, kto wzgardził Bożą łaską powołania.

Co się dzieje z dzieckiem, kiedy usłucha kuszącego głosu matki? Rzuca się w odmęty rozkoszy tego świata, aby w chwilach samotności gryźć się wewnątrz, walczyć ze swoim sumieniem wypominającym stale zdradę wobec Boga. Aby zagłuszyć ten głos, by zagłuszyć wewnętrzne wołanie, oddaje się dalszym zabawom. Czy zyska pokój? „Kto się Bogu sprzeciwił, a miał pokój“? (Job, 4, 9). Czy taki młodzieniec, tak niedawno tryskający zdrowiem, palący się do nauki, ofiarny dla potrzebujących, będzie teraz zdolny do kontynuowania swoich obowiązkowych zajęć? Czy będzie pożyteczną jednostką dla społeczeństwa? Czy przynajmniej nieszczęśliwa matka zyska teraz dla siebie miłość syna? Przeciwnie. Będzie ją nienawidził za to, że dla miłości własnej go unieszczęśliwiła. I tak zamiast mu dać szczęście, pogrążyła go w nieszczęściu.

Wprawdzie Miłosierny Bóg może uratować duszę dziecka, może sprowadzić je na drogę zbawienia, ale po co kusić Boga? To nie przesada, to nie groźby. Rozważmy pilnie, pomówmy szczerze ze swoim sumieniem, czy przez naszą lekkomyślność lub próżność nie unieszczęśliwiliśmy swego dziecka. A może dopiero zamierzaliśmy odradzać dziecku pójścia za głosem powołania? Nie czynmy tego, jeśli sami pragniemy być szczęśliwi i życzymy naszym dzieciom błogosławionej przyszłości.

Pewien ojciec tak oznajmił swemu przyjacielowi wstąpienie swej najukochańszej córki do Karmelu: „Wczoraj Terenia, moja królewna, opuściła nas. Tylko Bóg może żądać takiej ofiary. Ale



łaska Jego wspiera mnie tak potężnie, że wśród łez czuję się nad wyraz szczęśliwy". Ojcem tym był Ludwik Martin, a córka jego to umiłowana dziś przez cały świat św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

Takich ojców i matek jak najwięcej!

M. K.

## Serce i korporał

Refleksje przy ołtarzu (6)

Przy poświęceniu korporału i palki modli się Kościół tak: „aby się one stały za łaską Ducha św. nową chustą od potu dla Ciała i Krwi Zbawiciela naszego". Dlatego można widzieć w korporale prześcieradło, w które owinięto Ciało P. Jezusa w grobie, a palkę można uważać za chustę, którą przykryto Jego okrwawioną głowę. A jednak ozdoby palki nie mogą zawierać symbolicznych wyobrażeń śmierci, ani być czarnego koloru, lecz powinny przypominać P. Jezusa Zmartwychwstałego. To samo ma być we wszystkich naszych cierpieniach, smutkach, tragediach. Nie może w nich być dominantą przygnębienie, ale święta ufność i spokój serca. Nie jest to łatwo, lecz białe i delikatne płótno, z jakiego się wyrabia korporał i palka też tylko mozolną pracą doprowadza się do połysku i białości. Jesteśmy jednak słabymi ludźmi i dlatego nie zawsze umiemy przyjąć w ten sposób swe cierpienia. Szukamy pociech, często zbyt ziemskich. Wtedy trzeba uznać w skrusze, że jest to plama. A człowiek świecki nie może zabierać się do płukania korporału i palki. Trzeba udać się do kapłana. I o tym pamiętajmy, gdy korporał i palka naszego serca będą zanieczyszczone.

X. K. D.

Może pragniesz żyć doskonalej — w życiu zakonnym, albo czujesz, że inny ma to powołanie, dopomóż Mu do tego. Pragnieniu wyższej doskonałości doskonale odpowiada i daje odpowiednie środki Zakon Karmelitów Bosych. Na kleryków przyjmuje się kandydatów od lat 15 do 40, mających przynajmniej małą maturę. Na Braci zakonnych kandydatów przyjmuje się w wieku 16 do 35 lat z dobrym zdrowiem i chęcią uświęcenia się przez pracę fizyczną. — Zgłoszenia kierować pod adresem: Zarząd Prowincjalny Karmelitów Bosych, Warszawa, ul. Raclawicka 31, lub: Nowicjat Karmelitów Bosych, Czerna, poczta Krzeszowice koło Krakowa.



# *Życie katolickie*

## **WATYKAN**

\* Przyjmując nowego posła Austrii, Ojciec św. w przemówieniu wygłoszonym przy tej okazji, powiedział m. in.: „Chrześcijanie muszą zdać sobie sprawę, że nadeszła dla nich godzina otwartej walki. Są oni dzisiaj wzywani do walki przeciw nowemu wrogowi — ateizmowi“.

\* Nowym dziekanem św. Kolegium Kardynalskiego po zmarłym kard. Pignatelli di Belmonte, został kard. Francesco Merchetti Selvaggiani, ur. w r. 1871. Kapelusze kardynalski otrzymał 30 czerwca 1930 r.

\* Gazety włoskie podały niedawno do wiadomości, jakoby Papież interweniował u rządu włoskiego w sprawie wyroków sądowych na zbrodniarzy wojennych. „Osservatore Romano“ na mocy danych ze Sekretariatu Stanu stanowczo zaprzecza tej wiadomości, określając je jako bezpodstawne i wyssane z palca.

\* Na Kapitułce Generalnej OO. Franciszkanów w Rzymie w dniu 12 maja br. wybrany został generałem zakonowi O. Beda Hess, Amerykanin.

## **EUROPA**

\* Kościół katolicki w Holandii obchodzi w r.b. stulecie swej wolności. Przed wielkim, pozbawiony praw, posiadał zaledwie 50.000 członków; dziś posiada ich dwa i pół miliona. Partia katolicka stanowi większość w parlamencie, a jej przywódca jest premierem. Kościół katolicki posiada procentowo największą ilość szkół — 43,5 proc., podczas gdy protestanci

posiadają 7,23 proc., a państwo 27,3 procent.

\* Katolicy włoscy posiadają obecnie 7 dzienników, 96 tygodników oraz setki miesięczników.

\* Ponad 100.000 robotników włoskich urządziło na Wielkanoc pielgrzymkę do Assyżu. Rozdano ponad 40.000 Komunii św.

\* Francuskie organizacje JAC i JA CF zrzeszają w swych szeregach około ćwierć miliona katolickiej rolniczej młodzieży męskiej i około 350 000 młodzieży rolniczej żeńskiej.

\* W królewskiej szkole kadetów w Sandhurst w Anglii został po raz pierwszy kapłanem katolicki kapłan. Otworzono również kaplicę dla ok. 100 kadetów katolików.

\* Prymas Anglii Kard. Griffin zredagował przedmowę i komentarze do filmu „Sprawa rodziny“. Film ten ukazuje zastosowanie w praktyce papieskiej nauki społecznej. Kardynał w swych objaśnieniach zaznaczył m. in., że robotnik musi być traktowany przede wszystkim jako człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże.

\* Protestantka Dania posiada zaledwie 20 000 katolików w 30 parafiach. Mimo małej liczebności, katolicy duńscy są dobrze zorganizowani i nadzwyczaj czynni. Mają swoje szkoły, niektóre nawet na utrzymaniu władz państwowych.

\* Węgry na 9 milionów mieszkańców, liczą 7 milionów katolików. Pracę duszpasterską wykonuje 3979 księży katolickich w dwunastu die-



cejach. Seminarja duchowne są przepelnione.

\* Finlandia jest krajem wybitnie protestanckim: Jest tam tylko 3.500 katolików z 10 księżmi i 5 zakonnikami. Wkrótce mają przybyć do Helsinek OO. Dominikanie, by zająć się urządzeniem instytutu archeologicznego.

\* W Trnawie na Słowacji przyjął chrzest J. S. Kaid, Murzyn, z zawodu bokser i akrobata.

\* Czynniki miarodajne w Czechosłowacji zapewniają — jak podaje szwajcarski „Der Katholik“ — że młodzież szkolna ma ustawowo zagwarantowaną naukę religii. Metody nauki i wydawnictwo podręczników ma być uzgadniane z władzami kościelnymi.

## INNE CZĘŚCI ŚWIATA

\* W Afryce przygotowuje się obecnie do kapłaństwa 900 alumnów, w 30 seminarjach duchownych. W Azji istnieje 50 seminariów, do których uczęszcza 2.500 słuchaczy teologii.

\* W Egipcie odbyły się niedawno wielkie uroczystości ku czci św. Pachomiusza, pustelnika. W uroczystościach wzięli udział: Internuncjusz papieski Artur Hughes, patriarchowie, biskupi i kapłani wszystkich obrządków wschodnich oraz członkowie korpusu dyplomatycznego.

\* W czasie walk Żydów z Arabami w Palestynie, została zniszczona jedna z najstarszych biblii świata.

\* Na mocy rozporządzenia chińskiego kardynała JE. Msgr Thien, urządza się co niedzielę w największym kościele w Pekingu całodzienne

wystawienie Najśw. Sakramentu, celem uproszenia pokoju dla Chin i dla całego świata.

\* Były minister spraw zagranicznych i premier rządu republiki chińskiej Lou Tsen Tsiang przyjął święcenia kapłańskie w zakonie św. Benedykta.

\* Specjalną pochwałą od rządu chińskiego otrzymał ks. Jan So, który przez 9 miesięcy żywił 1200 biednych Chińczyków, ratując wielu od śmierci głodowej.

\* Biskupi Filipin wystąpili w obronie robotników, domagając się dla nich sprawiedliwej stopy życiowej. „Każdy człowiek — piszą — ma prawo żyć przyzwoicie i utrzymać swą rodzinę. Sprawiedliwa płaca nie może być określona prawem popytu i podaży, musi być wystarczająca do utrzymania robotnika i jego rodziny“.

\* Kolonia Polska w Urugwaju ofiarowała się uroczyste Najśw. Marii Pannie. W poświęceniu tym wzięły udział wszystkie organizacje katolicko-społeczne.

\* Na prasę katolicką Stanów Zjednoczonych Am. Półn. składa się 1000 tygodników i miesięczników i 4 dzienniki, w tym 2 polskie. Łącznie wychodzi 12 milionów egzempli.

\* Związek dziennikarzy katolickich w Stanach Zjedn. podał do wiadomości, że 11 jego dawnych członków znajduje się obecnie w gronie Episkopatu.

\* W Ameryce powstała Liga Postu. Członkowie jej zobowiązują się, zgodnie z objawieniem Matki Bożej z Fátima, pościć w każdą sobotę na zaświecenie za grzechy ludzkości.

## DROGA NA GÓRĘ KARMEL

(str. 448; 750 zł)

„Tom pierwszy wydania zbiorowego dzieł św. Jana od Krzyża, Doktora Kościoła“. Przełożył, wstępem poprzedził i opracował

O. Bernard od Matki Bożej k. b.

DO NABYCIA:

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych Kraków, Rakowicka 18

## Nieszczęśliwy gruźlik

(Redakcja zamieszcza poniżej list jednego z czytelników „Pod opieką św. Józefa“, apelujący do miłosierdzia czcicieli św. Józefa. Ufamy, że między P.T. Czytelnikami naszego pisma znajdą się ofiarni, który pospieszą z pomocą borykającemu się z nieprzewidywanymi trudnościami ojcu rodziny).

Szczecin, dn. 11. V. 1948 r.

### WIELEBNI OJCOWIE!

Jako czytelnik „Pod Opieką św. Józefa“, zwracam się z gorącą prośbą o pomoc. Od siedmiu miesięcy leczę się na gruźlicę i jak dotychczas wykazały diagnozy poszczególnych lekarzy z Ubezpiec. Społecznej, w zdrowiu moim nie ma żadnej wyraźniejszej poprawy, natomiast co najbardziej tragiczne, znalazłem się z rodziną w najskrajniejszej nędzy! Przed chorobą pracowałem w jednej z miejscowych instytucji w charakterze inspektora terenowego. Na tym stanowisku przeżybiłem się mocno i powstała ta straszliwa choroba. Po 3-miesięcznej kuracji, automatycznie rozwiązano ze mną stosunek służbowy i obecnie po opuszczeniu szpitala znalazłem się na bruku.

Mam na utrzymaniu żonę i dwoje małoletnich dzieci, w wieku 5 i 7 lat (chłopcy). Dzieci i ja z żoną, jesteśmy po prostu oberwani, gdyż straciliśmy wszystko w czasie wojny.

Jak strasznie jest patrzeć na ukochane maleństwa, kiedy nie mają się w co ubrać, a butka, cukierek, lub łyk mleka, to wielki dla nich luksus... Ja liczę obecnie 49 lat i mógłbym jeszcze pracować, ale ten straszny tytuł „gruźlik“, zamyka przede mną wszystkie wrota... Potrzebna mi jest „Streptomycyna“, ale skąd jej wziąć i czym zapłacić? Doprawdy w strasznym położeniu jesteśmy, żeby nie gorąca wiara, oraz modlitwy do Niepokalanej, to nie wiem czy dłużej by sił starczyło na tę walkę z życiem? Kołatam gdzie mogę i jak mogę, bo chcę ratować swoje niewinne maleństwa. Niestety tak mi jakoś idzie po grudzie, tak mało zrozumienia jest dzisiaj dla biednego w nieszczęściu... Nie wiem co począć i jak wybrnąć z tej nieszczęśliwej sytuacji?

Tknięty więc jakimś przeczcuciem, po gorącej modlitwie do św. Józefa, postanowiłem się zwrócić do Wielebnych Ojców o pomoc! Może za pośrednictwem Ich poczytnego miesięcznika, mógłbym się zwrócić do ludzi dobrej woli, którzy by w jakiś sposób pospieszyli mi z pomocą, chociażby odzieżową lub inną? A może ktoś znalazłby się i dał mi gdzieś odpowiednie zajęcie? Może w szpitalu, lub gdzieś gdzieby nie brzydzili się mną?



*Umiem pracować i nadaję się do różnych zajęć... Znam się na pracach biurowych, piszę na maszynie, umiem fotografować, mógłbym być wychowawcą przy chorych. Kończyłem kurs sanitarny. Nie wstydziłbym się żadnej pracy, byle uratować rodzinę przed ostateczną zagładą!*

*Adres mój: Szczecin, ul. Sławomira 19, m. 10.*

*Stefan Byliński*

## **PODZIĘKOWANIA**

Składam gorące podziękowanie Matce Najśw., św. Józefowi, św. Tadeuszowi i św. Antoniemu za wyratowanie z przykrych sytuacji życiowej.  
Iwonicz, IV. 1948.

**Stanisław K.**

Św. Józefowi Opiekunowi dziewic składam publiczne podziękowanie za ustrzeżenie cnoty czystości pewnej sieroty. Dzięki bowiem Jego przyczynie sierota uniknęła niebezpieczeństwa i dostała się pod dobrą opiekę Sióstr Opatrzności Bożej.

Z., 19. II. 1948.

**Ks. A. R.**

Składam najgorętsze podziękowanie Miłosierdziu Bożemu, Matce Najśw., św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Teresce od Dzieciątka Jezus za wprost cudowne pośrednictwo i opiekę nade mną i synem moim.  
Poznań, 15. IV. 1948.

**Przygodna Czytelniczka**

Składam publiczne podziękowanie Śl. Bożemu O. Rafałowi, za wprost cudowną pewną łaskę.

Chełm Wielki.

**Pewna Rodzina**

Dziękuję Słudze Bożemu O. Rafałowi za pewną łaskę.

Chełm Wielki.

**Siostra z III Zak.**

Składam gorące podziękowanie św. Józefowi za łaskę otrzymania posady i za ojcowską opiekę w życiu.

**Józefa Maciejewska**

Dzięki Ci św. Józefie za otrzymane łaski i wysłuchanie modlitwy mojej i o opiekę dalszą błagam.

**M. M.**

Słudze Bożemu O. Rafałowi gorąco dziękuję za zdrowie. Gdy się pomodliłam przy Jego grobie, zniknęły bóle zapowiadające nieuleczalną chorobę.

Kraków, maj 1948.

**Matka trojga dzieci**

Od dłuższego czasu cierpiałam bardzo na ból gardła i na ropne zapalenie migdałów, oddałam się pod opiekę św. Józefa i modliłam się gorąco o uleczenie mnie z tej niebezpiecznej choroby. Święty mój Opiekun nie pozwolił mi długo czekać, w dzień św. Józefa, 19 marca 1948 r. ropa z migdałów zniknęła, obecnie z gardłem czuję się dobrze.

Za tę wielką łaskę i wiele innych dziękuję z głębi wdzięcznego serca i pokornie proszę o dalszą opiekę św. Józefa dla siebie i całej Prowincji Pomorskiej i składam publiczne podziękowanie.

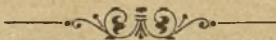
**M. Tymotea Ropińska**

Dom Prowincjalny SS. Elżbietanek w Toruniu, 15. V. 1948.

Publiczne podziękowanie składam św. Józefowi za opiekę nade mną, wprost cudowną, jak i nad poleconymi Jego Opiece osobami tak w czasie okupacji jak i teraz.

Witaszyce, 12. V. 1948.

**Ks. Stefan Figas**



#### **NADEŚLANO DO REDAKCJI**

**NABOŻENSTWO PIERWSZYCH SOBÓT MIESIĄCA** z rozmyślaniami różańcowymi **Dr Józefa Schastiana Pelczara**, biskupa przemyskiego z przedmową **Ks. Dr Stanisława Czajki**, biskupa z Częstochowy — str. 144, cena 90 zł. Dyrekcja Arcybr. Straży Honor. Niepokal. Serca Marii. Klasztor SS. Wizytek, Jasło.

Czczyciele Niepokal. Serca Marii, a zwłaszcza ci, którzy, przez praktykę poświęcania pierwszej soboty miesiąca, dają wyraz swej synowskiej miłości ku Niepokalanej, z radością powitają tę książeczkę. Znajdą tu bowiem piękne w swej prostocie i pełne namaszczenia modlitewnego rozważania Ks. Bpa J. S. Pelczara osnute na tle tajemnic różańcowych. Niewielki format, wreszcie dodatek w postaci Litanii Loretańskiej i wybranych modlitw do Niepokal. Serca Marii, sprawia, że książeczki tej można używać jako modlitewnika.



#### **NA STYPENDIUM ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS I SŁUGI BOŻEGO O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO ZŁOŻYLI:**

Bronisława Makuszkowa, Kielce 100 zł. — SS. Karmelitanki Bose, Przemyśl 1000 zł. — Janina Szkodzińska, Przemyśl 100 zł. — Anna Piekielniakowa, Kielce 400 zł. — P. P. z Wadowie 1000 zł.

#### **NA FUNDUSZ WYDAWNICZY „GŁOSU KARMELU” I „POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA” ZŁOŻYLI:**

Stanisław Kostecki, Iwonicz 500 zł. — Maria Kupka, Gdynia-Orłowo 745 zł. — H. Brzankowska, Częstochowa 50 zł. — Ireneusz Piotrowski, Głogów 200 zł.

#### **NA ODBUDOWĘ KOŚCIOŁA ŚW. JÓZEFA W POZNANIU, PL. DZIAŁOWY 2 ZŁOŻYLI:**

Władysław Zalas, Włocławek 100 zł. — Maria Przyworówna, Świdnica 500 zł. — Wszystkim ofiarodawcom składamy na tym miejscu serdeczne „**Bóg zapłać!**”



**OFIARA**  
**ZŁOŻONA NA KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI**  
**TO WYRAZ TROSKI O IDEALY NASZEJ MŁODZIEŻY**  
*Konto P. K. O. II-153, Lublin*



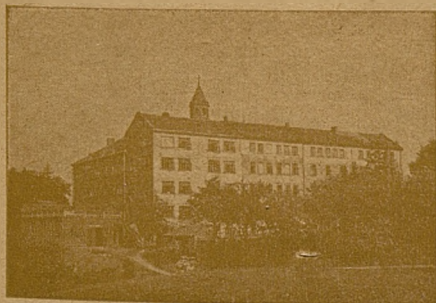
# KALENDARZ LITURGICZNY

## na miesiąc Sierpień

Miesiąc poświęcony czci Niepokalanego Serca NMP.

Intencja: Modlitwa za grzeszników.

1. **Niedziela 11. Po św.:** św. Piotra w Okowach, §.
2. **Poniedziałek:** św. Alfonsa B. W. DK. N.M.P. Anielskiej.
3. **Wtorek:** Znalezienie św. Szczepana, św. Nikodema.
4. **Środa:** św. Dominika W.
5. **Czwartek:** N.M.P. Snieżnej, św. Kasjana.
6. **Piątek:** Przemienienie P. Jezusa. — II kl. — św. Sykstusa Pp. M. **Nabożeństwo do Najśw. Serca P. Jezusa.**
7. **Sobota:** św. Alberta W. Zak. Karm. ŚŚ. Kajetana W., Donata B. M. **Święcenie wody św. Alberta §, †, Salve Regina. Nabożeństwo do Niepokalanego Serca N. M. P.**
8. **Niedziela 12. Po św.:** ŚŚ. Cyriaka Largusa i Smaragda, Mm. §, 3. **Nabożeństwo brackie do św. Józefa.**
9. **Poniedziałek:** św. Jana Vianney'a W. Wig. św. Wawrzyńca, M., Romana M.
10. **Wtorek:** św. Wawrzyńca M. — II kl.
11. **Środa:** ŚŚ. Tyburcego, Zuzanny i Fylomeny Mm.
12. **Czwartek:** św. Klary P.
13. **Piątek:** ŚŚ. Hipolita i Kasjana Mm.
14. **Sobota:** **Wigilia (Post kościelny).** św. Euzebiusza W. §. Salve Regina.
15. **Niedziela 13. Po św.:** **Wniebowzięcie N.M.P. — I kl. —** Tarcyzjusza M. Abs. Gen., §, †, 1, 3, 4, 5. **Nabożeństwo brackie do M. B. Szkaplerznej.**
16. **Poniedziałek:** św. Joachima, Ojca, N.M.P. — II kl. — św. Rocha W. †.
17. **Wtorek:** św. Jacka W. — II. kl.
18. **Środa:** Bł. Anioła Aug. Mazz. W. Zak. Karmel. Agapita, Heleny.
19. **Czwartek:** św. Jana Eudesa W., Juliusza M., Bolesława.
20. **Piątek:** św. Bernarda Op. DK., Samuela Proroka.
21. **Sobota:** św. Joanny Franciszki de Chantal Wd. §, Salve Regina.
22. **Niedziela 14 Po św.** Niepokalanego Serca N.M.P. — II. kl. — §.
23. **Poniedziałek:** św. Filipa Benicjusza W., Wigilia św. Bartłomieja Ap.
24. **Wtorek:** św. Bartłomieja Ap. — II. kl. †, 4, 5. **Rocznica Reformy Karmelu przez św. Teresę od Jezusa.**
25. **Środa:** św. Ludwika Kr. W. **Nabożeństwo brackie do Boskiego Dziec. Jezus, 2.**
26. **Czwartek:** M.B. Częstochowskiej, św. Zefiryna, Pp. M.
27. **Piątek:** Przebicia Serca św. Teresy od Jezusa. — II. kl. †. Przeniesienie św. Kazimierza Kr., św. Józefa Kalasantego W.
28. **Sobota:** św. Augustyna B. W. DK. §, Salve Regina.
29. **Niedziela 15. Po św.** Ścięcie św. Jana Chrzciciela §.
30. **Poniedziałek:** św. Róży z Limy P., Feliksa i Adaukta, Mm.
31. **Wtorek:** Rocznica poświęcenia kościołów karmelit. — I. kl. §. św. Rajmunda Nonnata W.



## GIMNAZJUM i MAŁE SEMINARIUM

OD. Karmelitów Bosych

w Wadowicach (woj. Krakowskie)

przyjmuje na rok szkolny 1948/49 uczniów po ukończeniu 7 klasy szkoły powszechnej, którzy mają zamiar poświęcić się stanowi duchownemu. Do Małego Seminarium mogą się również zgłaszać uczniowie zdolni z opóźnionymi powołaniami kapłańskimi.

Bliższe warunki do omówienia listownie lub osobiście z O. Dyrektorem Zakładu.



## TREŚĆ NUMERU:

<i>Modlitwa w życiu św. Józefa</i> . . . . .	1
<i>Wychowanie religijne dziecka</i> . . . . .	3
<i>Bardzo ważne zagadnienie wychowawcze</i> . . . . .	7
<i>Historia Szkaplerza karmelitańskiego</i> . . . . .	11
<i>Odznaczenie Zasługi Wojskowej dla Matki Bożej z Karmelu</i> . . . . .	15
<i>Historia jednej fundacji</i> . . . . .	15
<i>Św. Józef zwierciadłem świętości Marii</i> . . . . .	19
<i>Elżbieta Seton — konwertytka</i> . . . . .	19
<i>Introibo ad altare Dei</i> . . . . .	24
<i>„Mój syn chce zostać księdzem...”</i> . . . . .	25
<i>Serce i korporał</i> . . . . .	27
<i>Życie katolickie</i> . . . . .	28
<i>Nieszczęśliwy gruźlik</i> . . . . .	30
<i>Podziękowania</i> . . . . .	31
<i>Nadesłano do Redakcji</i> . . . . .	32
<i>Ofiary</i> . . . . .	32

## „POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA” MIESIĘCZNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych  
Zakonných.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków,  
ul. Rakowicka 18. — P. K. O. Nr IV-842. — Tel. 554-48  
Redaguje Kolegium.

— Cena pojedynczego numeru 25 zł. —

M-45842

834

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie